Cena 10 hal.

Nr. 558. Kraków, Środa 3. Listopada 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 90 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 3 razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 8? Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 2044.

Większy gabinet.

„Coby było najgorszem?" zapytywał przed miesiącem mniejwięcej paryski „Petit Journal", troskając się o sytuacyę militarną czwórporozumienia. Odpowiedź streszczała się w czterech punktach: 1. armia mocarstw centralnych rzuca się na Serbię. 2. Bułgarzy przekraczają równocześnie granicę serbską. 3. Turcya dopomaga Bułgaryi. 4. Rumunia pozostaje dalej neutralną. Za najgorsze uważało pismo paryskie zejście się wszystkich tych alternatyw. Za najgorsze, chociaż za prawie niepodobne. Lecz i dwie lub trzy, zachodzące równocześnie, byłyby nieszczęściem, konkludował autor artykułu, wyrzucając dyplomacyi entente'y, że do takich ewentualności dopuściła.

Gdy wkrótce po tem proroctwie ustąpił p. Delcasse z ministerstwa spraw zagranicznych, łatwem było przypuszczenie, iż los jego będzie podzielony przez cały gabinet. Zbyt dokładnie przewidziała rzecz Kassandra z „Petit Journal'u", aby mogło być inaczej. Odejście p. Vivianiego i towarzyszy omawia się zresztą w prasie francuskiej ze starannem ominięciem terminu: „upadek", a z obfitem zastosowaniem określeń takich, jak „rozszerzenie" i „wzmocnienie" gabinetu, a eufemizmy te dobrze świadczą wprawdzie o biegłości stylistycznej dziennikarzy paryskich, lecz faktu zmienić nie zdołają. Faktem zaś jest, iż rząd obrony narodowej, rząd koalicyjny największych stronnictw, musiał odejść z widowni i ustąpić miejsca innemu. Pozory uratowano po części pozostawieniem pewnych tek w rękach, które je dotychczas dzierżyły, uratowano je także stworzeniem całego szeregu ministerstw bez teki, jakby dla reprezentacyi wszystkich prądów politycznych, lecz złożenie przez p. Vivianiego prezesury gabinetu musiało mimo to wywrzeć w opinii francuskiej wrażenie silne, skombinowane chemicznie z wyrzutów pod adresem rządu, który ustąpił i z obaw, czy sprosta zadaniom rząd, który przyszedł.

Zadania to w chwili obecnej jaknajkłopotliwsze. Określa je porażka dyplomacyi francuskiej i czwórporozumienia, wyrażona realnie w zejściu się wszystkich czterech alternatyw „Petit Journal'u". Rumunia i Grecya neutralne, Serbia pobita przez dwuprzymierze i przez Bułgaryę, której dopomaga Turcya. W takich warunkach musiał zaistnieć niemal fantastyczny w swej odległości związek między sztabem serbskim, a gabinetem francuskim. Ustąpienie wojewody Putnika łączy się z dymisyą p. Vivianiego jak dwa skutki tej samej przyczyny, a po gabinecie „wielkim" przychodzi w Paryżu „większy", zaopatrzony aż w pięciu ministrów bez teki.

Bo skoro rząd, który reprezentował główne partye, zadaniu nie sprostał, może dokona tego gabinet reprezentujący wszystkie odcienia, od p. Combesa, aż do Denys Cochina, od reprezentanta wolnomularstwa, aż do przedstawiciela katolickiego monarchizmu. Opuścili zacisze domowe weterani tacy, jak 86-letni Freycinet, jak 80-letni prawie Meline, nie mówiąc o p. Combesie, który liczy tyleż bez mała, a po katastroficznem fiasco swej polityki antykatolickiej nie marzył już chyba o wypłynięciu ponownem na powierzchnię władzy. A co najważniejsze może: ministerstwo wojny i marynarki przypadło znów fachowcom: jenerałowi Gallieniemu i kontradmirałowi Lacaze, po tyloletniej okupacyi przez dostojników cywilnych, którym nie w najmniejszej części zawdzięcza Francya swą dzisiejszą słabość militarną. Późno odbywa się nawrót z tej drogi, na której republika przechodziła etapy takie, jak gruchotanie marynarki przez Pelletana i dezorganizacya moralna armii przez jenerała Andrego, twórcy systemu szpiegowania oficerów przez loże wolnomularskie. Przyszłość okaże, czy nie za późno, czy jednorazowy wysiłek w najcięższej chwili zdoła zatrzeć ślady polityki radykalizmu, ktorzy rządził doktrynerstwem, korupcyą lóż i niedbalstwem o przyszłość.

Nadzieje skupiają się w tej chwili zapewne na Aristidzie Briandzie, którego na stanowisko zbawcy kraju doprowadziła jedna z najdziwaczniejszych karyer politycznych, jakie zapisywały dzieje chaosu, będące dziejami trzeciej republiki. Socyalista skrajnego odcienia, antymilitarysta, zwolennik sabotage'u, a bezpośrednio prawie potem człowiek „żelaznej ręki" w wykonywaniu ustaw państwa burżuazyjnego — to dzisiejszy prezydent gabinetu. Człowiek, który tem samem piórem pisał broszury za bezrobociem powszechnem i rozkazy aresztowania strajkujących kolejarzy, a z tą samą wymową wieścił konieczność zburzenia społeczeństwa do gruntu, co potrzebę silnej władzy w temsamem „zgniłem" społeczeństwie. Na nikim nie sprawdziło się tak dosłownie powiedzenie, iż „niebiescy — to czerwoni którzy już doszli do władzy, a czerwoni — to niebiescy, co chcą dojść do niej". Tak chciała demagogia, podniesiona przez trzecią republikę do godności metody, narzucana przez stosunki każdemu, kto chciał osiągnąć wpływ na losy kraju.

Ale demagogia może być receptą na farsy polityczne — w tragedyach nie ma na nią miejsca, więc i p. Briand ukazuje się dzisiaj Francyi nie w czapce frygijskiej, lecz w hełmie rycerza o żelaznej pięści. Ma skupić siły i rzucić je w jeden cel woli, ma być wyrazem organizacyi, nie destrukcyi. Oswoił się już z tą rolą za dwóch pierwszych prezydentur gabinetu, lecz żadna z nich nie rozpoczynała się w tak groźnych warunkach. Walka, jaką stoczy p. Briand, będzie walką wewnętrzną z psychiką kraju, walką może cięższą od tej, jaką prowadzi od roku armia francuska. Idzie o utrzymanie spójni, o podparcie siły ducha, o którą we Francyi trudniej, niż o jeden wysiłek nerwowy, który może być nieraz ogromnym co do napięcia i skutków. W tym celu jednoczy się wszystkie partye i odcienia, daje się głos i tym nawet, którzy musieli ograniczać się do krytyk i przestróg, prawionych głuchym uszom radykalizmu. Jest w tem oczywista chęć rozdziału odpowiedzialności na jak najszersze koła, chęć, płynąca z konieczności. Widać, iż chwila jest dla Francyi bardzo poważną, skoro po „wielkim" gabinecie musiał przyjść jeszcze większy.

Z Warszawy.

Tajemniczy cukier. — Dorożkarz i spekulant. — Wszystko za kartkami. — Próba. — Jak odbywają się wizyty wojenne?

O stosunkach aprowizacyjnych w Warszawie informują obszernie pisma tamtejsze, z których wyjmujemy następujące szczegóły:

Cukier, który zniknął, nagle wyszedł na światło dzienne. W wielu sklepach wystawiono w oknach „znaleziony" niespodziewanie w składach cukier z napisem o zniżeniu cen. Za funt rafinady żądają 40 kop., za kryształ 35 kop. Dla stosunków handlowych jest znamienne, że w tych samych sklepach tensam cukier kosztował przed kilku dniami po 65 kop. funt. W zniżce tej niema zresztą nic dziwnego i można się spodziewać dalszego spadku wskutek rozpoczęcia dowozu i sprzedaży kryształu po 20 kop. za funt. Obecnie też wychodzą na jaw tajemnice spekulantów, którzy zdołali dotychczas ukrywać dla śrubowania cen tak znaczne zapasy, że jeden z nich „znalazł" w swoich składach z zeszłorocznego zapasu tylko 25 wagonów, czyli milion funtów. Spekulanci, którzy ostatni kupowali cukier w większych partyach, płacąc około 100 rb. za worek, potracili znaczne sumy, gdyż obecnie podaż ukrytych zapasów jest większa od popytu, tem bardziej, że spodziewany jest dalszy regularny dowóz. Z Kolna w tych dniach nadejdzie do Warszawy pociąg z cukrem wagi 1,800.000 funtów. Cały ten transport będzie oddany do rozporządzenia sekcyi żywnościowej.

W sprawie cukrowej notują jeszcze pisma takie zabawne wydarzenie:

Pewien cukiernik przy ulicy Marszałkowskiej w Warszawie skarżył się swemu znajomemu p. S., że nie ma cukru i musi zamknąć przedsiębiorstwo. P. S. oświadczył, że mu może cukru dostarczyć korzec (244 funtów) za 244 rb. Cukiernik udał się z p. S. do Mokotowa i naładował na dorożkę pierwszy worek. Gdy z p. S. i stróżem poszli po drugi worek, dorożkarz zaciął konie i odjechał. Następnego dnia p. S. znalazł w puszce następujący list: „Panie spekulant! Trafił pan akuratnie. Wprawdzie to paskudne kraść pakunek gościowi, ale jeszcze paskudniejszą jest rzeczą, ukrywać po piwnicach żywność, której brak ludności. Nie jestem złodziejem i dlatego odsyłam panu należność: 36 rb. za worek cukru, co wychodzi po 15 kop. za funt. Pan zapłacił z pewnością po 14 kop. za funt, ale ja jestem człowiek uczciwy i chcę, ażeby pan też coś zarobił. Z poszanowaniem Dorożkarz".

Komisya sklepowa przy sekcyi żywnościowej komitetu obywatelskiego ma przystąpić do wprowadzenia projektu sprzedaży produktów pierwszej potrzeby na podstawie kart tak, ażeby od dnia 15 listopada można już nabywać pomienione produkty. W halach przy ulicy Koszykowej ma być urządzonych 12 sklepów, do 12 produktów, będących w sprzedaży. Produkty będą sprzedawane tylko w opakowaniu.

Według opracowanego wzoru kart na artykuły spożywcze, każdy mieszkaniec będzie miał prawo kupić w ciągu miesiąca: pół funta masła, 12 pudełek zapałek, 1/4 funta pieprzu, 4 pudy kartofli, 4 funty ryb, funt sody, 2 funty cukru, 2 funty słoniny, 1/4 funta herbaty, 2 funty soli, funt kaszy, 3 funty fasoli, 10 śledzi, funt świec i 1 1/4 funta mydła. Projekt powyższy ma być najpierw wypróbowany w XI okręgu. O ile okaże się w skutkach praktyczny, znajdzie zastosowanie w innych okręgach miasta.

Goście na kolacyi.

Warszawski „Dziennik Polski" zamieszcza taki obrazek z chwili:

Zapada zmierzch. W mieszkaniu już ciemno. Rodzina państwa Karolostwa naprędce rozstrzyga ankietę: Co robić?

Gazu niema. Resztka nafty wlana do „Primusa", aby było przy czem choć herbatę zagotować.

— Niepodobieństwo siedzieć po ciemku, jak jaskiniowcy. Zdzieciejemy do reszty.

Karolek junior rzuca projekt.

— Drzwi od bieliźniarki są bardzo żywiczne. Żywica aż na wierzch wyłazi. Połupać je, porobić łuczywo i będzie widno.

— Głupiś! — otrzymał odpowiedź, którą słyszał często od wszystkich starszych członków rodziny. Ale się nie stropił. I zaraz rzucił projekt nowy.

— Chodźmy do wujostwa. Spotkałem wuja Piotra, jak niósł blaszankę nafty i jakąś dużą paczkę. Pewnie coś do jedzenia.

— Każdy głupi ma swój rozum... — mruknął Karol senior. — Posłuchajmy tej rady. Posiedzimy przy świetle, no i kolacya nasza zostanie.

Skromna to miała być kolacya: bochenek chleba „literackiego" i po dwa pomidory na głowę.

Rodzina opuściła niegościnne domostwo. Przed bramą spotkała rodzinę wuja Piotra.

— My do was!

— A my właśnie do was szliśmy! Co za szczęśliwe spotkanie.

— Nie zawracajmy sobie wzajemnie głowy. Przynajmniej w rodzinie. Chcieliście posiedzieć przy świetle i zaoszczędzić kolacyę? I my także. Więc chodźmy razem wszyscy do Józefostwa. Ten bankowiec zawsze ma zapasy wszystkiego. Idziemy.

U państwa Józefostwa — bolesny zawód. Wyszli z domu

Na ulicy narada.

— Nie z naszego dążenia do światła! — zawyrokował wuj Piotr. — Idziemy każde w swoją stronę. Choć głodno i chłodno, ale w domu swobodno! Dobranoc!

Rozeszli się. W drodze Karolek junior rzucił straszliwe podejrzenie.

— A może państwo Józefostwo do nas poszli?

— Głupiś!

— Wiem o tem, ale pan Józef to wesoły kawalarz. Mogą nam operę odwalić i zjeść naszą kolacyę.

— Głupiś!

Ale pomimowoli wszyscy zgodnie przyspieszyli kroku.

Weszli do mieszkania. Ciemno, głucho. Niema nikogo. Służąca już spała. Co miała robić po ciemku!

Nagle rozległ się tryumfujący głos Karolka juniora.

— A co? Nie mówiłem? Chleba nie ma i pomidorów także! Za to świeca jest!

Karol senior gorączkowo zapalił zapałkę, a od zapałki świecę...

Na stole, przyciśnięta skórką spaloną od chleba, leżała kartka papieru, zapisana ołówkiem:

„Bóg zapłać za staropolską gościnność. Tylko Polacy potrafią, wychodząc z domu, pamiętać o gościach. Chlebek i pomidory zjedliśmy za wasze zdrowie. Herbaty nie piliśmy, by nie nadużywać waszej dobroci. Za to zostawiliśmy kawałek świecy, którą z sobą przynieśliśmy na wszelki wypadek. Na herbatę idziemy teraz do Piotrostwa. Wasz Józef z rodziną".

Dawna a nowa międzynarodówka.

(Dokończenie).

Wolfgang Heine kończy swój wywód w „Sozialistische Monatshefte" w następujący sposób:

Także pod względem czysto politycznym przyniosła wojna pewne pouczenie, a mianowicie doprowadziła ideę państwa wyłącznie narodowego do absurdum. Tylko większe organizmy państwowe mają siłę do utrzymania się, a to wtedy, jeżeli pozostawiają zamieszkującym je narodowościom potrzebną tymże wolność rozwoju kulturalnego, to znaczy wolność: mowy, szkoły i politycznego stanowienia o sobie. Poszczególne narodowości w danem państwie poznały natomiast, że siła państwa, do którego one należą jest także podstawą i zabezpieczeniem ich istnienia. Wszelki hakatyzm przeżył się taksamo, jak i nieustanne kokietowanie zagranicy, stosowane przez narody „małe". (Jeder Hakatismus ist ebenso überlebt wie das unaufhörliche Hinüberschielen über die Grenzen bei einzelnen Nationalitätensplittern).

W szczególności uświadamiają sobie narody coraz dobitniej, że celem wojny nie jest nic innego, jak trwały pokój, a ten możliwy jest tylko na podstawie odbudowy przyjacielskich stosunków, wzajemnego poważania i ustępstw. Cokolwiek zaszło i jeszcze zajdzie, pokój ten na tej podstawie się dokona. Wojna ostrzegła też narody przed tymi wszystkimi, którzy świat w tę przepaść wtrącili, którzy lekceważyli błogosławieństwo pokoju, a brutalną politykę rozpychania się podawali za siłę narodową. Tacy ludzie być może, że teraz mają jeszcze pewną możność występowania, atoli po przywróceniu pokoju zapewne przyjdzie na nich ciężki czas.

Idealizm narodowy sam wyprowadza nas z ciasnych pojęć nacyonalistycznych i jako cel stojący ponad narodami wskazuje nam ideał ludzkości. Któż zresztą mógłby w tych czasach kulturalnej wspólności narodu, w czasach rozkwitu międzynarodowej wiedzy i techniki, w czasach wzajemnego wzbogacania się pojęciami sztuki i poezyi myśleć o oddzielaniu narodów od siebie i przemienianiu światła kulturalnego w egoizmy narodowe, któreby się odcinały chińskimi murami. Dlatego mam to święte przekonanie, że czas obecny, który wydał najwyższe zrozumienie narodowych obowiązków i najserdeczniejsze poświęcanie się dla ojczyzny, przemieni się w okres wyższej i żywotniejszej międzynarodowości, która na tem właśnie polega, że się państwa nawzajem szanują, nawzajem prawa sobie przyznają, układów dotrzymują i na tem, że narody korzystają z dóbr międzynarodowych przy zachowaniu swoich kulturalnych właściwości.

Przy tej ewolucyi klasa robotnicza, której polityczne przekonania już przed wojną więcej zawierały czynników międzynarodowych, niż to było u klas innych, odnowi swe dawne związki, a wobec międzynarodowych stosunków stowarzyszeń robotniczych nie nastręczy to zbyt wiele trudności.

Odnowioną być musi jednak także polityczna międzynarodówka.

Nie będzie to wprawdzie tak łatwem i nie będzie można przerwanej pracy podjąć tam, bezpośrednio w tym punkcie, gdzie ona ustała. Ale n o w a międzynarodówka musi przez wojnę nabyć tego poczucia rzeczywistości, którego niestety brakowało dawnej.

Niema przeto innego sposobu, jak na miejscu frazesu podjąć rzeczywisty czyn. W szczególności musi sobie n o w a międzynarodówka jasno uprzytomnić, że ona nie ma rządzić światem, i że nie może się narzucać poszczególnym stron-

Biblioteka uniwersytecka w Warszawie *)

Biblioteka uniwersytecka, najbogatsza w Warszawie pod względem liczby książek, ma wkrótce otworzyć dla czytelników podwoje, od wybuchu wojny zawarte.

Istnieje ona od stu lat bez mała, a złożyło się na nią kilka wielkich i kilkadziesiąt mniejszych księgozbiorów.

W roku 1804, za rządów pruskich, powstała biblioteka szkolna przy liceum warszawskiem (w pałacu królów saskich). Dzięki staraniom rektora, Samuela Lindego, urosła ona do 12,000 tomów. Po utworzeniu Księstwa Warszawskiego, rząd jego, zamierzywszy przekształcić liceum na uniwersytet, łożył corocznie na bibliotekę licealną po 10,000 złp.

Jednocześnie minister sprawiedliwości Feliks Łubieński, zabiegał o utworzenie biblioteki „Narodowej", któraby zastąpiła bibliotekę Rzeczypospolitej, wywiezioną w roku 1795, jako łup wojenny, do Piotrogrodu. Gwoli temu, w drodze kupna, wymiany i darów zgromadził około 12.000 tomów w pałacu biskupów krakowskich (róg Miodowej i Senatorskiej), gdzie za Księstwa mieścił się sąd apelacyjny. Nadto ufundował księgozbiór dla założonej przez siebie w roku 1808 szkoły prawa (w pałacu własnym przy ulicy Królewskiej nr. 1066).

Te właśnie trzy księgozbiory: liceum, sądu apelacyjnego i szkoły prawa, liczące razem około 25.000 tomów, stały się podwaliną „Biblioteki publicznej przy królewsko-warszawskim uniwersytecie", założonym w roku 1816. Przewieziono je do siedziby wszechnicy — pałacu Kazimierzowskiego i umieszczono na pierwszem piętrze korpusu głównego. Otwarcie na użytek publiczny (w poniedziałki i środy) nastąpiło w roku 1817. Naczelnikiem jej został dyrektor jeneralny biblioteki i muzeów w Królestwie Polskiem, Samuel Linde, bibliotekarzem zaś — Joachim Lelewel, a po jego wyjeździe do Wilna — Adam Chłędowski. Na zakup książek skarb Królestwa wypłacał rocznie po 18,000 złp. Na mocy postanowienia namiestnika Zajączka z roku 1819, wszystkie drukarnie w Królestwie przysyłały bezpłatnie bibliotece po egzemplarzu druków swoich.

Dzięki nabytkom, darom i włączaniu ksiąg po zwijanych wtedy klasztorach, biblioteka szybko się pomnażała i w roku 1830 liczyła 130.000 druków, 1.500 rękopisów i 90.000 rycin.

Po wojnie 1831 r. nastąpiło zwinięcie uniwersytetu, a zarazem przetrzebienie jego książnicy. W roku 1833 wywieziono z niej do Piotrogrodu dział cudzoziemski, pozostawiając na miejscu dzieła polskie, oraz teologiczne i lekarskie w jakimkolwiek języku. Natomiast przelano do niej część zbiorów rozwiązanego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Przestawszy być uniwersytecką, biblioteka nazywała się do roku 1840 wprost „Publiczną", następnie „Rządową", od roku 1842 do 1850 — „Biblioteka okręgu naukowego warszawskiego", a wreszcie „Biblioteka główna Królestwa Polskiego". Urząd bibliotekarza za rządów ks. Paskiewicza piastował Paweł Zaorski, po nim — Kazimierz Sumiński.

Poniesione na razie straty wyrównywały się, jeśli nie jakościowo, to ilościowo. W roku 1840 i 1843 przysłano bibliotece z Piotrogrodu 21.669 tomów dubletów z tamecznej akademii nauk i ze sztabu głównego. Włączono do niej księgozbiory zwiniętej rady stanu, b. komisyi kodyfikacyjnej (5.000 tomów) i b. szkoły politechnicznej. Zbogaciło ją nadto kilka zbiorów prywatnych, zwłaszcza po ministrze Ignacym Turkule (20.000 tomów). Margrabia Wielopolski, wyjednawszy w roku 1862 wskrzeszenie wszechnicy polskiej, otoczył szczególną opieką księgozbiory. Sporządzona przez niego „Ustawa o wychowaniu publicznem" orzekła: „Biblioteka główna i wszystkie biblioteki przy zakładach naukowych rządowych w Królestwie uważają się za jedną całość i zostają pod zwierzchniem zawiadowaniem dyrektora honorowego bibliotek w Królestwie. Biblioteka główna jest zarazem biblioteką Szkoły głównej". Dyrektorem honorowym został wtedy ks. Adam Jakubowski, bibliotekarzem Józef Przyborowski, podbibliotekarzem, Karol Estreicher, kustoszami: Julian Bartoszewicz, Hipolit Skimborowicz i Stanisław Mikucki, sekretarzem Aleksander Płoński. Czytelnia dla publiczności była otwierana codziennie z wyjątkiem niedziel, świąt i czwartków.

Na utrzymanie biblioteki wyznaczono 10.350 rubli rocznie, z czego 6.000 rubli na kupno książek. Tegoż roku na prośbę ks. namiestnika biblioteka cesarska w Piotrogrodzie odesłała bibliotece głównej 17.000 tomów jako pierwszy transport. Z upadkiem Wielopolskiego przesyłka się urwała.

W roku 1869 szkołę główną przekształcono na uniwersytet rosyjski. Biblioteka główna liczyła wtedy 124.549 tomów. Losy jej rozstrzygnęła w roku 1871 uchwała komitetu ministrów, orzekłszy: „Bibliotekę główną w Warszawie oddać pod bezpośrednie zawiadowanie cesarskiego uniwersytetu warszawskiego, zmieniwszy jej nazwę na „Uniwersytecką". Rzeczonej bibliotece zachować nadal cechę otwartego dla publiczności księgozbioru".

Dawny zarząd biblioteki spadł wobec tego z etatu. Bibliotekarzem został Mikołaj Barsow, po nim — Sergiusz Wiechow. Biblioteka uniwersytecka utraciła cechę polskości, ale siłą rzeczy, wciąż rosła. W styczniu 1909 roku liczyła 265.440 książek i broszur w 445.950 tomach, 4.704 czasopism w 76.514 tomach, 1.380 rękopisów i 10.726 tomów map, rysunków i nut. Nadto w czytelni studenckiej znajdowało się 20.464 tomów. Razem więc było już przed sześciu laty 555.038 tomów, ocenionych na 619.227 rubli.

Liczba powyższa okaże się jeszcze większą po doliczeniu bibliotek seminaryów uniwersyteckich (około 10.000 tomów) i tego, co oczekuje na skatalogowanie. Wskutek bowiem szczupłego uposażenia biblioteki (około 15.000 rubli rocznie) i ociężałości machiny biurokratycznej, i druk olbrzymiego katalogu i spisywanie nowych nabytków posuwały się bardzo wolno. Dość przytoczyć, że biblioteka b. Banku polskiego (około 12.000 tomów), przekazana uniwersyteckiej w roku 1900, w roku 1908 nie była jeszcze do niej wcielona.

Co prawda olbrzymi fundusz (345.327 rb.) pochłonęła budowa nowego gmachu biblioteki, wywołana ciasnotą i groźbą zawalenia się stropów pałacu z 17 wieku.

Budowa nowego gmachu, wzniesionego podług planów architekta Jabłońskiego, na zieleńcu przed starym pałacem, trwała od lipca 1891 do grudnia 1894 roku.

Gwoli bezpieczeństwu gmach biblioteki nie przytyka do żadnych budowli i jest wystawiony z ogniotrwałej cegły i żelaza. Jest przytem tak obszerny, że przez pół wieku jeszcze może wchłaniać w siebie nabytki. Nowy polski zarząd biblioteki uniwersyteckiej uprasza o nie.

(„Kuryer Warszawski").

*) Z „Kuryera Warszawskiego" wyjmujemy rys historyczny dziejów Biblioteki uniwersyteckiej w Warszawie przed jej zbliżającem się otwarciem.

nictwom socyalistycznym w różnych krajach. Nie niema bardziej nieużytecznego, jak taki trybunał orzekający o dogmatach, nie może on bowiem z natury swoje samej wydać niczego pozytywnego, on może tylko zakazywać i przeszkadzać. O pożyteczności pracy politycznej w danym narodzie stanowią bowiem warunki właściwe temu narodowi, nie może więc tą pracą kierować jakaś biurokratyczna centrala.

Istotnem politycznem zadaniem nowej międzynarodówki będzie pouczyć socyalistów o stosunkach w bratnich stronnictwach sąsiednich narodów i to zgodnie z prawdą. Pod tym względem dawna międzynarodówka zupełnie zawiodła.

Stan gospodarczy Królestwa.

Działy gospodarcze pism niemieckich podają coraz obszerniej spostrzeżenia swych ekonomistów, poczynione w zajętych przez wojska niemieckie ziemiach. Głosy te nie powinny przebrzmieć bez echa, gdyż w wielu wypadkach dobrze jest słyszeć zdania obce, które mogą wytworzyć pewne podstawy, potrzebne naszym ekonomistom do ujęcia nieznanych im często źródeł i usłyszenia zdań fachowych sprawozdawców, mogących się przydać dla sanacyi poszczególnych gałęzi przemysłu i stosunków utrudniających zbyt. Za „Gazetą Wieczorną" powtarzamy krótkie sprawozdanie, podnoszone przez organa, omawiające kwesyę gospodarczą Królestwa i Litwy:

Opis przemysłu Królestwa przed wojną zamieszcza berliński „Deutscher Kurier" z 19-go września b. r. (Das Industriegebiet Russisch-Polens), zaznaczając już na wstępie, że rozwój przemysłowy Królestwa nie doznawał wprawdzie ze strony rządu rosyjskiego należytego poparcia i wskutek tego przemysł polski nie mógł pod wielu względami dotrzymać kroku przemysłom zachodnio-europejskim, że jednak Królestwo było mimo to jednem z najważniejszych przemysłowych ognisk Rosyi. Z uwagi, że Niemcy nawiążą po wojnie rozgałęzione stosunki gospodarcze z Polską, podaje „Deutscher Kurier" ogólny przegląd statystyczny rolnictwa, najważniejszych gałęzi przemysłu i stosunków robotniczych w Królestwie.

Obraz stosunków komunikacyjnych kraju t. j. kolei głównych, bocznych i lokalnych dróg i gościńców, tudzież dróg wodnych daje „Kölnische Volkszeitung" z 26 września w dłuższym artykule pod tytułem „Von Verkehrswegen in Polen".

„Niederschlesischer Anzeiger" (z 24 września br.) i „Norddeutsche Allg. Zeitung" (z 23 września br.) zestawiają cyfrową zdolność płatniczą Królestwa i sumę dochodów, jakie ciągnął zeń rząd rosyjski.

Przegląd aktualnych spraw gospodarczych i administracyjnych kraju w chwili obecnej przynosi „Hamburger Fremdenblatt" (z 25 września br.) w korespondencyi z Królestwa p. t. „Aus dem polnischen Okkupationsgebiete".

Stosunki gospodarcze Litwy także obudzają zainteresowanie Niemców, jak tego dowodzi obszerny elaborat profesora Lampego w „Berl. Tageblatt" (z 11 września br.) „Die wirtschaftliche Bedeutung Wilnas".

Teoretyczne uwagi na temat, czy i na jakiej podstawie prawnej polega administracya niemiecka w Królestwie, znajdujemy w „Berliner Neueste Nachrichten" z 27 września br. („Die völkerrechtlichen Grundlagen der deutschen Verwaltung in Polen"). Nie wszystkim może wiadomo, że międzynarodowy tytuł prawny niemieckich rządów w Polsce stanowią specyalne umowy międzynarodowe zawarte na pierwszej (1899) i drugiej konferencyi haskiej (1907), do których przystąpiły też m. i. wszystkie państwa, obecne będące w wojnie. Według art. 42. konwencyi z 1907 uważać się ma rosyjskie terytoryum dopiero wtedy i o tyle za obsadzone przez Niemców, jeżeli znajduje się ono we faktycznej władzy wojsk niemieckich, tak, że władza ta może być rzeczywiście wykonywaną. W tym wypadku nakłada konwencya z 1907 r. na Niemcy obowiązek poczynienia wszelkich możliwych kroków i zarządzeń, celem przywrócenia i utrzymania publicznego porządku i publicznego życia, i to — o ile nie zachodzą ważne przyczyny — przy zastosowaniu ustaw krajowych. Na tej podstawie prawnej Niemcy administrują zajętą przez siebie częścią Królestwa i na tej podstawie marszałek polny Hindenburg wydaje swe zarządzenia w zakresie organizacyi sądów, procedury cywilnej, a nawet materyalnego prawa cywilnego.

Dłuższy artykuł historyczny o stosunku Polski do idei i polityki wszechsłowiańskiej zamieszcza p. P. Feja w berlińskim „Tag" z 25 września br. (Polen und der Panslavismus) dowodząc, że fakt, iż Rosyi nie udało się przeprowadzić swych zaborczych planów, ukrytych pod płaszczykiem panslawizmu, a zmierzających do zniszczenia Austryi i Niemiec, zawdzięczać należy w dużej części wierności państwowej Słowian austryackich, którzy wcale nie tęsknią do kozackiej spisy, a przedewszystkiem godnej uznania postawie Królestwa Polskiego wobec rosyjskich intryg.

Norymberski „Fränkischer Courier" z 9/IX. br. poświęca wspomnienie historyczne królowi Stanisławowi Leszczyńskiemu, który — jak wiadomo — bawił jakiś czas w bawarskiem księstwie Zweibrücken.

Berlińska „Germania" z 30. IX. br. podając w streszczeniu artykuł „Kuryera Lwowskiego" o wyłączonej niedawno przez rząd rosyjski ziemi chełmskiej i jej bezwzględnem rusyfikowaniu, dodaje od siebie: „Spodziewać się należy, że teraz po zajęciu całego Królestwa upadnie niemądry pomysł utworzenia odrębnej gubernii chełmskiej i że obszar ten zostanie napowrót przyłączony do swoich dawnych historycznych krajów macierzystych, tj. do gubernii lubelskiej i siedleckiej i złączony znów w jedną całość z Królestwem Polskiem. Będzie to nietylko spełnieniem życzeń ludności, ale i sprawiedliwą „nemezis" historyczną.

Wspomnieć wreszcie należy o fejletonie M. Waldmana (sprawozdawcy wojennego) p. t. „In polnischen Rom", zamieszczonym prawie równocześnie w norymb. „Fränkischer Courier" (z 10. IX. br.) i w „Berliner Börsen-Courier" (z 14. IX. br.), a poświęconym opisowi i znaczeniu klasztoru jasnogórskiego w Częstochowie i — o znanej przepowiedni Boboli z XIX. w., na temat wybuchu wojny światowej i zmartwychwstania Polski, którą za licznemi pismami niemieckiemi i szwajcarskiemi powtarza „München-Augsburger Abend-zeitung" w nr. z 19. IX. br.

Nawet językiem polskim zaczynają się Niemcy interesować. „Braunschweigische Landeszeitung" z 24. IX. br. podaje wskazówki, jak czytać i wymawiać charakterystyczne polskie brzmienia, jak np. sz, cz, rz, ł i i. — a dyrekcya oryentalnego seminaryum organizuje nawet publiczny kurs języka polskiego dla urzędników bankowych i kupców. Otwarcie tego kursu nastąpiło już 18. października br.

Obrazki z miasta.

„Dobry lokator".

W „Dzienniku Poznańskim" znajdujemy list z miasta, który odnosi się również i do naszych stosunków.

Nie ma domu zamieszkanego choćby tylko przez kilka rodzin, aby od czasu do czasu sąsiad na sąsiada nie musiał się uskarżać. Brak zrozumienia, nieraz zła wola, przekór, lekceważenie drugich, pretensya: w mieszkaniu mojem mogę robić, co mi się tylko podoba itp. rozumowania, są często przyczyną niesnasek. „Co tobie nie miło, tego drugiemu nie czyń!" Dla tych więc, których to dotyczy i dla tych, którym się zdaje, że ich to nie dotyczy, przytacza pewne pismo następujące uwagi.

1) Chcesz uchodzić jako lokator za człowieka o lepszem wychowaniu, nie trzaskaj drzwiami w mieszkaniu. Uchwyć drzwi, zamykając je, za klamkę, a nie rzucaj ich po barbarzyńsku, że dom cały się trzęsie. Aby drzwi się lekko i bez zgiełku zamykały, smaruj zamki dość często, nie zaś raz w rok lub może nigdy. Nie rzucaj na podłogę przedmiotów, nie przesuwaj z łoskotem krzeseł, stołów, lecz unieś je i czyń to spokojnie. Bądź przekonany, że gdy przeciwnie czynisz, sąsiad ci złorzeczy.

2) Nie rąb drzewa lub węgli w kuchni. W żadnym domu nikt tego robić nie powinien, bo i mieszkanie się rujnuje. Jeśli zaś lokator niżej mieszkający uwagę ci zwróci na postępowanie takie, zaprzestań, a nie rób mu na przekór, bo wtenczas wystawiasz sobie świadectwo człowieka brutalnego, o niskim poziomie wychowania.

3) Nie trzep w mieszkaniu pościeli itp., bo mieszkanie zanieczyszczasz, a współlokatorów drażnisz. Nie trzep w oknie chodników, pościeli, bo pierze i kurz osiada na oknie sąsiada lub wdziera się do jego pokoju, który pani domu starannie uporządkowała. Postępowanie takie byłoby wielce nietaktowne.

4) Nie wytrzepuj przedmiotów o każdej bądź godzinie, tylko w czasie, jak porządek domowy przepisuje. Postępując przeciwnie, źle robisz, bo nie tylko że gniewasz innych, ale i kurz napędzasz do pokoi obcych, gdzie w godzinach wolnych od trzepania, okna pootwierano, w przekonaniu, że nikt trzepać nie będzie.

5) Nie rozwieszaj bielizny po pokojach, bo brudzisz je, zawilżasz i marnujesz całe mieszkanie, a potem mówisz, że w pokojach jest wilgoć. Nie pierz po nocach w mieszkaniu, bo sąsiad, człowiek pracy lub chory, potrzebuje snu i ciszy nocnej.

6) Nie pozwól dzieciom gonić w mieszkaniu, skakać po krzesłach, stołach, na udręczenie tych, którzy pod tobą mieszkają. Nie pozwól im hałasować, krzyczeć w mieszkaniu lub podwórzu, trzaskać drzwiami, pisać po ścianach, obdzierać tapety itd. O takich dzieciach niedobrze ludzie mówią, a winę złego wychowania przypisuje się zawsze rodzicom. Lepsza rodzina poznawszy dzieci o niesfornem wychowaniu, nie pozwoli swoim dzieciom z temiż się bawić. To zachodzi bardzo często. Błędne jest rozumowanie, że dzieciom na wszystko pozwolić trzeba. Niejedni rodzice już tego pożałowali.

7) Nawet gry, zabawy, winny mieć godziny swoje. Nie trzeba przeszkadzać o późnej już godzinie tym, którzy dzień sumiennie przepracowawszy, pragną w nocy snu spokojnego.

8) Gdy wracasz późno w nocy do domu, zachowuj się w mieszkaniu spokojnie. A więc drzwi należy najspokojniej zamykać, nie przesuwać z łoskotem krzeseł, nie rozbijać obuwia o podłogę, ścianę lub piec.

Zachowując powyższe rady i wskazówki, unikniemy gniewu, posądzania i złorzeczeń, a wtenczas też więcej będzie przyjacielskiego życia między mieszkańcami niejednego domu.

Na koszulki!

Otrzymujemy następujące wezwanie:

Tysiące dzieci w koszulinach drży od zimna, w mokrych dołach, w rowach wojennych, w szałasach z desek, kapiących stęchłą wodą, lub pod gołem niebem, czekając zmiłowania polskich matek, polskich rąk niewieścich, aby je przyodziały, ogrzały, przytuliły.

Częścią z baraków, więcej ze zgliszcz spalonych zagród, przyszły te dzieci do wrót rodzimego miłosierdzia i już na ziemi naszej, opodal nas, ani jedno zginąć nie powinno, z bladością głodu w twarzyczce z drżącem od zimna ciałkiem, w jednej marnej koszulinie.

Ojczyzna nie może stać się znów uboższą o całe rzesze tych dzieci, bo te dzieci — to posiew przyszłości! — to młode pokolenie obrońców kraju, rolników, rękodzielników, nauczycieli, kapłanów, mężów uczonych, a może i gwiazd jasnych ludzkości!... Bo te dzieci — to przyszłe matki rodzin, opiekunki ognisk domowych, pielęgniarki chorych, piastunki i wychowawczynie sierot, ofiarnice serc poświęconych, szafarki przykładów zgody i miłosierdzia.

A więc rzućmy się na ratunek tych dzieci: matki, córki, obywatelki, wychowawczynie polskie, a prędko! a żwawo! a zaraz!

Zapytacie zapewne, gdzie są te dzieci?

Znajdziecie je w Leżajskiem, Tarnobrzeskiem, Niżańskiem, Gorlickiem, nad Nidą i po dalszych powiatach, naokół; a liczba tych opuszczonych i półnagich dzieci, jest tysiące na ziemiach naszych. Trzeba więc natychmiast zorganizować pomoc doraźną. Przedewszystkiem posprowadzać gromadki bezdomnych dzieci, na chwilową przystań ochronną, do pustych a dobroczynnie ofiarowanych izb i pokoi we dworach, po folwarkach i na probostwach, a następnie wyszukać sumienne, uczciwe i miłosierne kobiety, któreby zaopiekowały się dziećmi, za stosownem wynagrodzeniem, na czas tego chwilowego schronienia.

Jednocześnie w Krakowie puścić w ruch szwalnie, jakie są do dyspozycyi, któreby szyły odzież, dla dzieci przedewszystkiem, ale i dla starszych także; włościanie bowiem niektórych miejscowości, mają grosz gotowy, lecz załamują ręce, bo są bezradni, bo nie mają gdzie kupić ani odzieży, ani materyałów na jej sporządzenie.

Trzeba więc przyjść im w pomoc.

Kupcy polscy niech sprowadzą do hurtowni towary, a polskie matki i obywatelki obejmą opiekę nad szwalniami.

Do igły więc i do roboty, kobiety i panie polskie! Barchany, flanele grube, proste a ciepłe wyroby naszych tkanin do ręki! Obszywajmy, karmijmy i chrońmy pod wychowawcze a dobroczynne dachy ten skarb przyszłości Ojczyzny, przekazany nam przez żałobną kartę Narodu.

Osoby, pragnące wziąć udział w tej miłosiernej akcyi ratunkowej, raczą swoje ofiary i pomoce zgłaszać do Komitetu Książęco Biskupiego, ulica Wolska Nr. 3 parter, z wyraźnem oznaczeniem celu: „Dla dzieci w samych koszulinach".

Na ten cel deklaruję Kor. 100 w dziesięciu ratach miesięcznych i załączam przy niniejszem Kor. 10, jako pierwszą ratę na listopad 1915.

Antonina Machczyńska.

Kraków, dnia 2. listopada 1915 r.

FR. RAW. BIEDROŃ

MOŁOTKÓW.

Wszystkim, co brali udział w tej bitwie i cieniom bohaterów w rocznicę poświęcam.

Mołotkowskie szemrzą łany,
na mogiłach błyszczy kwiat —
i kościelne drżą organy,
o czemś gwarzą strzechy chat.

Coś tu było... tak, jesienią
grały działa ryczał las!
Dziś — mogiły się zielenią,
pośród łanów, kwiecia kras.

Działa grały! — Wrogie siły
ogniem piekły, siały stal;
tu się polskie szyki biły,
szły w wir walki, by na bal. —

Tu, na polach, pośród kwieci
wyzwolony igrał duch —
polskie pułki, polskie dzieci
szły, by wroga rozbić w puch!

A na przedzie nowe wodze
stały mężnie w gradzie kul. —
Wróg się rzucał, raził srodze,
targał ziemię z szarych pól.

Przemoc parła, swą potęgą
chciała słabszych rzucić w toń,
wszystko okryć czarną wstęgą
i podeptać wolną skroń.

Jednak szyki murem stały,
powstrzymując napór sił —
noc opadła — działa grały!
Wiatr poległym wieńce wił...

I dziś jeszcze szemrzą łany,
na mogiłach błyszczy kwiat —
i kościelne drżą organy,
z cicha gwarzą strzechy chat.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś środę św Teofila — Jutro we czwartek św. KAROLA.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie sie jutro o godz. 6 min. 34 zachód przypada o godz. 4 min. 09; długość dnia godz. 9 min. 37.

Pogoda: Dnia 2 listopada termometr doszedł od + 3·7 do + 8·6 C. — barometr podnosił się.

Dnia 3 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 737·2 mm. termometru — 0·2 C. — wiatr północny.

Kraków, 3. listopada 1915.

Dzień wczorajszy poświęcony był pamięci zmarłych, świadczyły o tem przepełnione kościoły. Łzy lśniły się w oczach, a czarne stroje pań i kapelusze okryte krepą, oznaczały te rodziny, które nie mogą stanąć nad świeżemi mogiłami, rozrzuconemi hen daleko, gdzie sięgają pola walk. Ci chętnie zdążali na mogiły żołnierskie, gęsto rozsiane po naszym cmentarzu. Odczytywano tabliczki na krzyżach, obsypywano mogiły żałobnemi kartami, wydanemi przez Ligę Kobiet, a tu i ówdzie płomyki lampek łojowych oświetlały skromne mogiłki i wspólne groby żołnierzy. Także nasz cmentarz zbratał po śmierci walczące strony, ziemia cmentarna kryje ciała wszystkich narodowości Austro-Węgier i ich sprzymierzeńców, od Górnego Śląska do Nadrenii i sołdatów rosyjskich z różnych gubernij. Wśród odwiedzających groby widzimy wiele mundurów oficerskich i żołnierskich, a z daleka dochodzą echa pieśni z nad grobowca Powstańców: „Ojczyznę, wolność, racz nam wrócić Panie".

Podchodzimy ku miastu, brak węgla nakazał oszczędność w oświetleniu, co podnieciło smutny zaduszkowy nastrój, nadając miastu tajemniczy charakter. Snują się w półcieniu i mgle, która obficie opadła, wracające z cmentarza milcząco korowody, słyszy się tylko szelest sukien i głuchy nierównomierny takt kroków. Snopy światła padają z lustrzanych szyb kawiarń, zapełniających się w mgnieniu oka, później, jak zazwyczaj. Pożeracze dzienników rzucają się na nie i rozpoczyna się wyczekiwanie na wieczorne komunikaty, spóźnione od chwili wybuchu nowej wojny przez współudział Bułgaryi. Pierwszy raz pojawiło się trzecie wieczorne wydanie „Głosu Narodu", dające możność przeczytania komunikatu wieczorem także tym czytelnikom, którzy niebywają w kawiarniach.

Ciągle wynikają nowe kwestye, raz rozprawia się o mące, której niedowieziono i gorzkich biadaniach próżnujących piekarzy. Potem następuje kwestya masła, jaj, słoniny i mydła, znika nafta ku utrapieniu tych, którzy nie posiadają instalacyi elektrycznej, a dzisiaj kinematograf aprowizacyjny przynosi nową wielką troskę — brak węgla. Jak to zwykle u nas bywa, dramatyzuje się na poczekaniu nowinkę. Słyszymy przy sąsiednim stoliku przemowę jednego z radców miejskich, który nie mając sposobności popisania się w pałacu Wielopolskich, w te odzywa się słowa: „Kraków stoi w przededniu katastrofy węglowej. Już dzisiaj brak węgla odczuwać się daje dotkliwie tym rodzinom, które niedawno przybyły do miasta i niemiały sposobności poczynienia zakupu. Cóż będzie, gdy zaczną się mrozy, mówi rozpaczliwie, bo przed połową grudnia niema mowy o otrzymaniu nowych dostaw". Jak zwykle, rozpoczyna się na poczekaniu krytyka gospodarki miejskiej i o dziwo, krytykę teraz rozpoczynają zawsze nie poszkodowani w takich wypadkach, lecz ojcowie miasta, wywłaszczeni, nie należący do współrządzącej dziesiątki. Czystej krwi demokraci biadają na zamach konserwatystów, „profesorskie rządy" nie dające się tak dobrze jak dawniej pożywić przy bezkonkurencyjnych dostawach. Przysłuchując się gadatliwości nieposkromionej przez błogosławiony „Burgfrieden", odnajdujemy faktycznie wielkie jego zalety. Dajmy więc spokój sfarom, prowadzonym półgębkiem i nieszkodliwym podjazdowym walkom a wróćmy do poruszonego tematu, t. j. kwestyi braku węgla, powtarzając tło wczorajszej kawiarnianowęglowej dyskusyi. Otóż, zdaniem p. radcy, gmina stała się główną dostawczynią węgla, co nie mogło mile usposobić prywatnych dostawców handlarzy. Rozpoczęła się, jak to zwykle bywa, walka konkurencyjna; gmina oznacza taryfę, handlarz sprzedaje nawet taniej, jak to bywało i zaopatruje w węgiel tych, którzy nie mając protekcyi, z gminnego węgla korzystać nie mogli. Cały zapas gminny, wynoszący obecnie zaledwie (jak mówi radca) 70 wagonów, usuwa się od sprzedaży z obawy na cięższe czasy. Głównym powodem, jak mówi radca, jest brak robotnika, t. j. górnika i ludzi do rozwozu, przy braku wagonów i trudnościach dowozowych, jak również odcięcie dowozu pruskiego węgla, który przed wojną cieszył się u nas szerokim zbytem. Dochodzą do tego wzmożone potrzeby kolejowe, opał lokomotyw i wzmożona praca w hutach i fabrykach pracujących dla armii. Pozatem walka gminy z handlarzami, przynosząca zazwyczaj stronie mniej wprawnej jak gmina trudności, a nam jako konsumentom szkody. Jak więc temu zaradzić, pada pytanie, postawione wymownemu radcy, ze strony jednej z pań tego towarzystwa... Tam gdzie się dwu spiera, odpowiada po dłuższym namyśle radca, powinien wtargnąć trzeci, rozstrzygnąć spór, obejmując natychmiast wyłączną sprzedaż przez państwo lub zlecając ją tylko gminie z prawem nadzoru, który nigdy niezawadzi. Albo zniesienie taryfy maksymalnej i przekazanie węgla do wolnej sprzedaży, t. j. kapitulacya wobec handlarzy, którzy zawsze znajdą środki do zdobycia potrzebnej dla miasta ilości węgla. — Którą z tych rad wybierze ten trzeci nie wiadomo, lecz w każdym razie jego interwencya jest konieczną, bo spór handlarza

Apuchtiniana.

W Nr. 41 „Świata" rozpoczął się druk kartki z pamiętnika Alkara „Czasy szkolne za Apuchtina" (1879—1897). Rzecz jest interesująca: wymaga jednak stanowczo dopełnienia.

Wielokrotnie już pisano o tem, jak Apuchtin w sposób szatański pracował nad rusyfikacyą kraju. Alkar podaje podobiznę karty tytułowej „Chrestomatji wiejskiej" z inicyatywy Apuchtina wydrukowanej w Warszawie czcionkami rosyjskiemi. Oburzało to każdą duszę patryotyczną. Ale te dusze patryotyczne często nawet zauważyć nie mogły, jak Apuchtin wypaczył ich własną psychologię i ich rzekomo niepokalany patryotyzm. Przedstawiając nam potworne stosunki w szkole rosyjskiej za czasów Apuchtina, kuratora okręgu naukowego warszawskiego, i mówiąc o uczniach, którzy wreszcie zdołali przebrnąć przez piekło gimnazyum i dostać się na uniwersytet, Alkar taką robi uwagę: „Biada temu z pomiędzy nich, który za pobytu w gimnazyum naraził się (!) kolegom (!) lub (!) wymogom patryotyzmu najlżejszem nawet uchybieniem! Sąd koleżeński poddawał takiego osobnika ostracyzmowi — nieraz na całe życie"... Alkar może nawet nie zauważył, jak ściśle rzecz ujął. Biada temu, kto uchybił wymaganiom patryotyzmu — to jedno, ale równocześnie i w jednej linii drugie, nawet na miejscu pierwszem: biada temu kto się naraził kolegom! Wszelako nie na tem kończyć należy klasyfikacyę. Jeszcze trzeba rozłożyć „wymogi patryotyzmu" na dwie kategorye, jedną wedle pojęć ludzi światowych i statecznych, drugą wedle pojęć ludzi zacietrzewionych, zarozumiałych, a zapalczywych z natury.

Szkoła Apuchtinowska rozwijała umysły bardzo źle: a jednak mimowiednie przyczyniła się do wytworzenia u nas specyalnego typu psychicznego. Mamy tu na myśli ów typ patryoty zagorzałego o głowie słabej, nawet niedołężnej, ale czerpiącej z prześladowania pewne namaszczenie.

Patryotyzm takiego człowieka tchnął jakimś ponurym purytanizmem. Jako młodzieniec zmuszony przedwcześnie do wielkiej ostrożności, do przestrzegania ścisłej tajemnicy, do podejrzliwości, do maskowania się, pozbawiony był tych jasnych lat, które w warunkach normalnych czynią młodość tak ujmującą, tak słoneczną. Żyjąc w ustawicznej grozie, oczekując każdej chwili rewizyi, zamknięcia w dziesiątym pawilonie i deportacyi, stawał się młodzieńczym starcem, kostniał w zdecydowaniu. Surowy dla siebie pod działaniem ustawicznej trwogi, był dla innych nieubłaganym. Rósł na tępego inkwizytora. Zwolna stawał się wśród kolegów wyrocznią, aczkolwiek rzadko się odzywał. Gdy urządzał bal na cel nielegalny, popadał w nastrój pielgrzyma, wybierającego się do Ziemi Świętej. Gdy przypinał sobie do munduru kokardkę gospodarza, miał minę chrześcijanina, który za chwilę ma być w cyrku Nerona rozszarpanym przez wypuszczone z wiwaryów drapieżce.

Gdyby posiadał był inteligencyę, odpowiadającą wysokiemu mniemaniu o swym patryotyzmie, byłby niezawodnie został gwiazdą przewodnią młodzieży, jej dobrym, jasnym duchem. Ale tej inteligencyi nie posiadał. Nie przyszedł z jej zadatkami na świat, nie rozbudził jej w nim dom rodzicielski, nie rozbudziła naturalnie szkoła Apuchtinowska, raczej resztki tej inteligencyi stłumiła. Natomiast rozwijały się w nim niepomiernie poczucie ważności własnej, i ów upór, zacietość, apodyktyczność, despotyzm. Chciał mieć w sobie coś z Katona, a w rzeczywistości miał w sobie coś z kata, tego dawnego kata, co to z kamienną twarzą, założywszy ręce na piersiach i utkwiwszy wzrok w przestrzeń, pilnował skazańca pod pręgierzem.

Typ ten jest niezapomniany. Już na uniwersytecie pętał wszelką myśl lotniejszą, patrzył z ukosa na każdy umysł nieco samodzielniejszy i głową nieufnie kiwał nad każdym talentem, który promieniował nowemi ideami i ich barwnem ujęciem. Wszedłszy w życie i wziąwszy się do polityki, wszystko i wszystkich chciał ściągnąć z wyżyny do swego niskiego poziomu, grożąc ostracyzmem. On to żądał zapalczywie łączenia się w imię maximaliów a nie minimaliów; on, szepcząc od ucha do ucha, rzucał nieuzasadnione podejrzenia na ludzi nieraz najzacniejszych, których tylko zrozumieć i odczuć zupełnie nie był zdolen; on to w opinii publicznej chciał zabić każdego człowieka inaczej myślącego; on stworzył styl banalności namaszczonej, szowinizmu śledczego; on zaszczepił u nas ducha ciasnego partyjnictwa i rozłamów z odsądzaniem się wzajemnem od patryotyzmu. Typ ten, który bezwiednie całkiem otrzymał w szkole Apuchtinowskiej swe nastawienie psychologiczne, był doprawdy groźny dla naszego intelektu i dla naszego patryotyzmu.

Ale ponieważ człowiek taki był nietylko zawsze namaszczony, lecz także zawsze zarozumiały, święcie wierząc w swoją nieomylność, przeto około niego najwygodniej było sadowić się zręcznemu szpiegowi, prowokatorowi, nawet zwyczajnemu złodziejaszkowi, gdyż każdy z nich przerastał go dziesięciokrotnie inteligencyą. Taki szpieg, taki prowokator, albo taki przemyślny złodziejaszek wiedział doskonale [illegible] purytanina [illegible] ta, przez lata całe stał czujnie na straży dobrej opinii owego filuta, poświęcając dla niego ludzi najporządniejszych i najużyteczniejszych. Tych właśnie piętnował, tych, jeśli tamtego ważyli się podać w wątpliwość, starał się w opinii zabić, a miał zawsze do dyspozycyi całe zastępy przyjaciół i przyjaciółek, które zwyczajną obmową towarzyską podnosiły do wysokości świętego obowiązku patryotycznego, misyi narodowej. Zdaje się, że bodaj niema w Warszawie wybitniejszego człowieka, któregoby taki purytanin-patryota, nastawiony psychologicznie w szkole Apuchtinowskiej, nie próbował obrzucić błotem, przedstawić jako zdrajcę, a co najmniej wyzutego z polskości, o ile ten nie chciał się podporządkować normom, wymyślonym przez tę głowę słabą, ale zaciętą. Nigdy może człowiek istotnie zły tyle istotnie złego nie zrobił, ile ten tępy namaszczeniec.

Typ ten mniemał, że stoi na straży naszej prawomyślności patryotycznej. Że dał jej formułę niemylną. Ale prawdą jest coś wręcz przeciwnego.

Wraz z czasami Apuchtinów i ich następców typ ten stawał się do ostateczności przestarzałym. Gdy skończył się okres białego teroru, stosowanego przez rząd rosyjski, gdy rozpoczęło się u nas życie jako tako jawne, pogodna psychika warszawska nie mogła się pogodzić z typem tego rodzaju. Zresztą jego ciasnota umysłowa zbyt raziła lotną Warszawę. Mamy wprawdzie śród siebie niedobitków tych tępych purytanów, jeszcze próbują zabierać głos, nawet rzucać anatemy; ale liczba wyklinanych staje się tak wielką, tak prawie całą Warszawę obejmująca, że wreszcie same klątwy zaczynają [illegible] Szkoła Apuchtinowska wytworzyła u nas [illegible] apostoła polskości.

[illegible] nieubłaganego inkwizytora, który ciągle miał na ustach słynny wiersz Krasińskiego:

Niczem Sybir, niczem knuty
I cielesnych tortur król!
Lecz narodu Duch zatruty —
To dopiero bólów ból!

a nie wiedział, że sam właśnie miał ducha zatrutego, że on, największy przeciwnik szkoły Apuchtinowskiej, był jej klasycznym wytworem, że mimowiednie wziął od niej psychologię podejrzliwości, nienawiści, pokątnej obmowy, wietrzenia nieprawomyślności politycznej i wytwarzania stosunków, w których się można było udusić.

Szczęśliwy ten, kto posiadając wybitną indywidualność, talent, odwagę, poprostu pazury lwie miast ludzkich paznokci, umiał zwalczyć wszystkie krecie intrygi tych tępych a zagorzałych ludzi i nie dać się unicestwić w opinii publicznej. Ale biada temu, kto nie posiadał takiego wyposażenia. Wtedy bowiem, jak może mimowiednie stwierdza Alkar, jeżeli tylko czemkolwiek naraził się kolegom-purytanom, zgubiony był na całe życie w opinii publicznej. Czasy jednak szły tak szybko naprzód, że nasz purytanin zupełnie nie mógł trafić w ton, co był ich tętnem. A przedewszystkiem zbankrutował umysłowo. Okazał się zwyczajnym a pretensyonalnym nieukiem. Zdaje się, że po opuszczeniu Warszawy przez Rosyan, typ ten do ostateczności stał się u nas niemożliwym. Do niego dają się zastosować słowa Wyspiańskiego z „Klątwy", że człowiek często w to właśnie wpada, „czego unika, przed czem ucieka".

(„Myśl Niepodległa").

Andrzej Niemojewski.

z gminą wyzięłi nasze mieszkanie, a w Krakowie zapanują obecne warszawskie stosunki, gdzie ogrzaną kawiarnię, kinematograf i inne lokale publiczne specyalnie jako takie reklamuje się.

Kwestyę aprowizacyi i inne kwestye gminne musimy wysłuchiwać zawsze z wielkiemi zastrzeżeniami, licząc się z tem, że wrze tam cicha walka, ścieranie się wpływów, wyzyskujących każdy nietaktyczny krok przeciwnika. Niepozbawiajmy ich tych przyjemności, o ile one są dla życia koniecznie potrzebne, lecz strzedz musimy, aby to nie działo się ze szkodą ogółu, który jest bardzo pokojowo usposobiony i korzystać pragnie w całej pełni z dobrodziejstwa „Burgfrieden".

Z miasta.

Subskrypcya pożyczki wojennej. Prezydyum Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie uchwaliło subskrybować dla funduszu pensyjnego Izby w Banku galicyjskim dla handlu i przemysłu w Krakowie kwotę K 100.000 na trzecią pożyczkę wojenną.

Przegląd pospolitaków. W bieżącym tygodniu, 6. b. m. zakończy się w Krakowie przegląd pospolitaków urodzonych w latach 1877 do 1873 włącznie. Obecnie stają do przeglądu roczniki 1874 i 1873. Powołanie pod broń roczników 1896, 1895 i 1891 oraz 1877—1875 nastąpi — jak wiadomo — w dniu 16 listopada, dwóch dalszych roczników później, w terminie dotychczas nie ustalonym, prawdopodobnie razem z rocznikami 1872 do 1865, które już dawniej do przeglądu stawały.

O powrót robotników sezonowych. Według informacyi otrzymanych z Wiednia przez Biuro infor. i porady prawnej przy Sekretaryacie dla katol. stow. robot. w Krakowie powrót robotników sezonowych z Niemiec i Danii może nastąpić na podstawie zezwolenia udzielonego przez konsulat austro-węgierski, w okręgu którego dotyczący robotnik jest zatrudniony. Celem uzyskania tego pozwolenia — rodzina robotnika sez. zamieszkała w Galicyi, powinna przez swe starostwo, wnieść podanie na ręce ministerstwa dla spraw zagranicznych, które podanie przesyła konsulatowi oraz wystawia potrzebne dokumenty podróży. Jak widzimy, uzyskanie możności powrotu jest dość trudne, a przedewszystkiem wymaga dużo czasu. Możeby nasze czynniki kompetentne mogły spowodować zniesienie formalności wymaganych przy powrocie, a tem samem ułatwić tysiącom robotników sezonowych powrót do kraju.

O zniżkę cen mięsa. Sprawozdania centralnej targowicy na bydło w Krakowie za ubiegłe dwa tygodnie stwierdzają znaczną stosunkowo obniżkę cen niektórych gatunków bydła rogatego. I tak sprawozdanie za czas od 16 do 22 października b. r. konstatuje zniżkę cen buhajów o 6 kor., krów o 14 kor., jałówek o 3 kor., na 100 kgr. żywej wagi. Następny komunikat centralnej targowicy za czas od 23 do 29 października, który podajemy na innem miejscu, donosi o dalszej obniżce. Mianowicie w porównaniu z poprzednim tygodniem były tańsze woły II jakości o 4 kor., buhaje II jakości o 14 kor., III o 22 kor., krowy o 8 kor., jałówki o 3 kor. za 100 kglr. żywej wagi. Spadły zatem ceny prawie wszystkich gatunków bydła rogatego i to — jak powyższe cyfry świadczą — bardzo znacznie. Tymczasem o zniżce cen mięsa ani słychać. Wydana przed tygodniem nowa taryfa maksymalna zupełnie nieuwzględnia tendencyi zniżkowej cen bydła i pozostawia te same, niesłychanie wygórowane ceny mięsa. Ten stan rzeczy nie może być jednak dalej przez publiczność tolerowany. Jeżeli magistrat równocześnie z podnoszeniem się cen bydła na targowicy ustala nowe ceny w taryfie maksymalnej, to niemniej powinien pamiętać o zniżaniu cen, w razie gdy bydło tanieje, tembardziej, że idzie tu o interes najszerszych warstw ludności.

Podniesienie ceny węgla miejskiego. Miejski skład węgla komunikuje: Wobec wyczerpania starych zapasów węgla i podwyższonej ceny bieżącej, miejski skład sprzedaje węgiel: Za jeden cetnar cłowy z kopalń krajowych w składzie po 1 kor. 20 hal., z dowozem do domu po 1 kor. 40 hal., węgiel z kopalni „Krystyna" w składzie po 1 kor. 40 hal., z dowozem 1 kor. 56 hal.

Po koncercie p. Janiny Korolewicz-Waydowej. P. Janina Korolewicz-Waydowa zawiadamia nas: Dochód z koncertu na bezdomne dzieci, urządzonego dnia 22 bm. w sali teatru miejskiego w Krakowie, przedstawia się następująco: Sprzedaż biletów 1856 K 39 hal., dodatek Rady miejskiej do kosztów wynajmu sali 150 K, Sprzedaż programów 328 K 74 hal., razem 2.335 K 13 hal. Rozchody: Koszta sali 400 K, plakatowanie 41 K, fortepian 60 K, służba 15 K, drobne wydatki 30 K, koszta dwurazowe podróży i pobytu koncertantek 250 K, razem 796 K. Zatem czysty dochód z koncertu wynosi 1539 K 13 hal., która to kwota złożoną została na książeczkę Gal. Ziemskiego Banku Kredytowego L. 1767. Przy urządzaniu koncertu doznałam tyle objawów zrozumienia dla moich intencyi i tyle poparcia, że poczuwam się do obowiązku podziękowania za nie na tej drodze. A więc: Księciu Biskupowi Adamowi Sapieże za łaskawie objęty protektorat, p. Helenie Ottawowej za wielce artystyczny współudział i serdeczną pomoc w ponoszeniu trudów urządzenia koncertu, p. Dr Z. Jachimeckiemu i p. Dr J. Reissowi za wydatną pracę przygotowawczą, Świetnej Radzie Miejskiej za dopłatę 150 K do kosztów wynajmu sali, Sz. Dyrekcyi Teatru za koleżeńską cenę wynajmu sali. W. Łaskawym Panom i Paniom: Prof. Axentowiczowi, Stefanowi i Mieczysławowi Filipkiewiczom, p. Gramatyka-Osstrowskiej, Kamińskiemu, Zofii i Stefanii Lubańskim, J. Polowi, Prof. Procajłowiczowi, Stachiewiczowi i Turkowi za wykonanie artystycznych programów, WPaniom Drzewieckiej, Jachimeckiej, Krzetuskiej z córką, Meyerowej z córką, Ottawiance za sprzedaż programów, oraz firmie „Krakus" S. Przepolskiego za zupełnie bezpłatne wydrukowanie programów w liczbie 300.

Lwów, w październiku 1915.

Janina Korolewicz-Waydowa.

Połączenie kolejowe z Nowym Sączem. Na wniosek interesentów powiatu limanowskiego i nowosądeckiego poczyniła Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie starania o ulepszenie połączeń osobowych na przestrzeni pomiędzy Krakowem a Nowym Sączem na Suchą—Chabówkę. — Jest nadzieja, że przy życzliwem stanowisku krakowskiej Dyrekcyi kolejowej, wniosek Izby znajdzie pełne uwzględnienie.

Z teatru ludowego. Dzisiaj we środę o godz. 7 i pół wystawia teatr ludowy „Kaśkę Karyatydę", sztukę G. Zapolskiej. W czwartek o godz. 7 i pół wyrzeczenia się zasługuje na serdeczne uznanie i

K. B. K. Uczniowie gimnazyum w Nowym Targu dali piękny przykład ofiarności, składając ze swych skromnych dochodów kwotę 1000 kor. na ręce Księcia Biskupa krakowskiego dla biednych polskich dzieci. Piękny ten czyn szczodrobliwości i wyrzeczenia się zasługuje naserdeczne uznanie i rokuje chwalebnie o przyszłości tych młodych ofiarodawców.

Rekwizycya gum automobilowych. Komisya wojskowo-cywilna dla oszacowania zarekwirowanych gum automobilowych, skończyła wczoraj, tj. 2 listopada br., swoje czynności urzędowe w magistracie. Wszyscy właściciele złożonych gum mają zgłosić się w czwartek 4 listopada br. o godzinie 9-tej rano w wydziale V c magistratu, drzwi Nr 11, celem podpisania protokółów i podjęcia kwitów rekwizycyjnych. Ktoby jakiekolwiek gumy automobilowe, objęte rekwizycyą, miał jeszcze w swojem posiadaniu albo w przyszłości nabył, winien je niezwłocznie po nabyciu zgłosić i złożyć w wydziale V c magistratu pod rygorem kar, przewidzianych w obowiązujących przepisach.

Uwagi historyozoficzne.

...Były głowy, które mniemały, że nastanie koniec świata, jeżeli ktoś pomyśli o uwłaszczeniu chłopów. Dziś głów takich już nie ma. Ale są jeszcze głowy, które nie mogą sobie wyobrazić potrzeby, pożytku, a nawet niezbędności uwłaszczenia pańszczyźnianych narodów.

*

...„Kiedy ziemię despotyzm i duma szalona obleją, jak Moskale redutę Ordona, karząc plemię zwycięzców zbrodniami zatrute, Bóg wysadzi tę ziemię, jak on swą redutę". To napisał Mickiewicz. Ale któż czyta literatury narodów wykreślonych z mapy Europy? Można nie czytać. A jednak ludzkość czuje, że obecnie jest w swym całokształcie podminowana, a ręka fatalności zbliża się z płonącą żagwią...

*

...Czegóż z nami nie wyrabiano? Tępiono nasze cnoty, a hodowano występki i mówiono światu, że się u nas leczy z błędów historycznych!

*

...Czy przyjdzie po wojnie reakcya? Tak, tylko jak jej będzie na imię! Wyraz reakcya jest dwuznaczny. Mamy tu na myśli przeciwstawnik akcyi. Powstać musi inna całkiem akcya, niż ta, co to wskutek źle nastawionych zwrotnic politycznych wykoleiła pociąg, w którym jechała pani Europa.

*

...Mówią: Odpowiecie za to przed sądem historyi! Śmieją się: A czy sąd historyi wsadza do kozy? Replikują: Nie, ale stwarza katastrofy wojenne, jak obecna.

Andrzej Niemojewski.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Lwowscy nauczyciele szkół średnich a wojna. Dnia 30 z. m. odbyło się zebranie lwowskiego Koła nauczycieli szkół średnich i zakładów pokrewnych, na którem prof. Cehak wygłosił referat o położeniu ekonomicznem nauczycieli szkół średn. w dobie obecnej. Po ożywionej dyskusyi uchwalono na tem zebraniu dwa wnioski prof. Cehaka: a) Koło lwowskie T. N. S. W. wyrażając wiceprez. Dembowskiemu gorące podziękowanie za jego życzliwość dla nauczycieli szkół średnich w czasie uchodźtwa, uprasza, by zajął jak najżyczliwsze dla nauczycielstwa stanowisko wobec sfer miarodajnych w sprawie wydatnego, stałego dodatku drożyźnianego na czas wojny; b) Koło lwowskie T. N. S. W. wzywa wydział Towarzystwa, by w sprawie dodatku drożyźnianego, zaległych czynszów i odszkodowań wojennych, wygotowawszy memoryały, najdalej do tygodnia wysłał deputacyę do prezydenta Rady szk. krajowej, namiestnictwa, Koła polskiego i ministerstwa oświaty. Prócz tego uchwalono uzupełnić wyborem nowych członków wydział T. N. S. W., stworzyć „komisyę prasową", oraz zająć się stworzeniem składnicy, gdzieby nauczycielstwo, nie narażając się na lichwę żywnościową, nabywać mogło najniezbędniejsze artykuły.

Obywatele wiejscy z powiatów zajętych przez Rosyan. W dość znacznej liczbie przebywają obecnie we Lwowie właściciele dóbr ziemskich, położonych w powiatach zajętych jeszcze przez Rosyan, albo położonych na terenie walk. Gnębi ich nietylko troska o mienie i zupełny brak wiadomości o stanie ich dóbr i losie urzędników, ale także brak wszelkich dochodów, jakie pobierali, a temsamem środków do życia. W powiatach oswobodzonych pracują już nasi rolnicy i ratują to, co jeszcze uratować można. Gdy ci już doczekali się pomocy rządowej, albo o nią kołacą, ci drudzy, którzy do swej ziemi ani dostać się, ani z niej żyć przynajmniej nie mogą, są w położeniu krytycznem. Dopiero po wyrzuceniu nieprzyjaciela z ich siedzib będą mogli stanąć u warsztatu swej pracy, niestety bardzo zniszczonego. Czekają jednak z upragnieniem tej chwili na bruku lwowskim, aby jąć się gospodarstwa jak ci, którzy już opuścili stolicę kraju, wracając do oswobodzonych majątków.

Ospa we Lwowie. Wypadki zachorowania na ospę we Lwowie świadczą dowodnie, iż epidemia ta nie zupełnie jeszcze wygasła w stolicy kraju. Jak wykazują zapiski lwowskiego Urzędu zdrowia, ospa najbardziej rozwielmożniła się w dzielnicy III, gęsto zaludnionej. Tam więc skierowane najpierw być mają środki zaradcze, proponowane przez fizyka miejskiego Dra Legeżyńskiego.

Jubileusz w czeskiej wszechnicy. Przed miesiącem święciła nauka czeska pięćdziesięciolecie wybitnego uczonego Dra Lubova Niederlego, profesora wszechnicy, który imię swe rozgłośnem uczynił źródłowemi pracami swemi jak „Slovansky svjet", a nadewszystko wiekopomnem dziełem „Slovanske starožitnosti", którego tom pierwszy ukazał się w polskim przekładzie przedwcześnie zmarłego Ksawerego Chamca r. 1907. I nikt już dalej przekładu nie prowadzi, choć szedł początek równolegle z wydawnictwem oryginału.

Dziś nauka czeska obchodzi drugi jubileusz — sześćdziesięciolecie profesora piśmiennictw słowiańskich, Dra Jana Machala. Dr Machal u nas jest znany. Jemu zawdzięczamy piękne studyum o Mickiewiczu. Obok rozpraw wielką wartość przyznano jego „Mitologii słowiańskiej" (Bajeslovi slovanske). W niemieckiem wydawnictwie „Osteuropäische Literaturen" ogłosił przegląd dziejów literatury czeskiej. Jest redaktorem „Czasopisu pro moderni filologii a literatury", wydawanego przez „Klub modernich filologu", jakiegoto wydawnictwa w Polsce dotychczas niema.

Z Wiednia piszą nam: Zawiązał się tutaj komitet pań, mający na celu nieść ulgę setkom internowanych naszych rodaków z Królestwa, którzy cierpią wielki niedostatek. Komitet ten wysłał dwie delegatki do baraków, celem zebrania informacyj na miejscu. Delegatki po powrocie przedstawiły na zebraniu rezultat swej podróży. Z referatu wynika, że nader smutnem jest położenie internowanych Królewiaków. Zebranie uchwaliło ogłosić składki i zwrócić się do kompetentnych kół z prośbą o pomoc. — Słychać, że w b. m. rozpocznie działalność w Wiedniu polski teatr, kwestya jednak, że zdoła się utrzymać obecnie, gdy tysiące Polaków stolicę opuściło. — Świeżo ukazał się pierwszy numer pisma p. t. „Pozdrowienia żołnierskie", mającego służyć ku rozrywce żołnierzy i jeńców polskich.

Polskie gimnazyum w Petersburgu. Dnia 14. października w Petersburgu przy Mitulińskim Prospekcie zostało otwarte polskie gimnazyum, urządzone staraniem centralnego komitetu obywatelskiego. W uroczystości otwarcia uczestniczyło około 500 osób. Wygłoszono mowy okolicznościowe. Do gimnazyum zapisało się 240 uczniów.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Środa: „Odwrót" (Le detour), kom. w 3 aktach Bernsteina.

Czwartek: „Ćwiartka papieru".

Od soboty 30. paźdz. b. r. początek przedstawień popołudniowych o godzinie 3, wieczornych o 7.

Wiadomości kościelne.

Wspólna adoracya Przenajśw. Sakramentu dla Księży krakowskich odbędzie się dnia 4. listopada we czwartek w kościele św. Floryana od godz. 6 do 7 wieczorem.

Msza św. miesięczna Arcybractwa Przenajśw. Sakramentu, odprawioną będzie we czwartek dnia 4. b. m. o godz. 8 rano w kościele SS. Felicyanek na Smoleńsku.

Zebranie pań „Żywego Różańca" odbędzie się we czwartek dnia 4. b. m. o godz. 6 popoł. Uprasza się Sz. Członkinie o przyjście punktualne.

Nowenna do św. Stanisława Kostki, Patrona Młodzieży rozpoczyna się 5. b. m. o godz. 5 popołudniu, w kościele św. Barbary, przed cudownym Jego obrazem. Codziennie nabożeństwo z kazaniem. Zarząd kościoła św. Barbary uprasza P. T. Młodzież Akademicką, gimnazyalną i wszystkich szkół krakowskich, aby liczny wzięła udział w tej Nowennie, by uprosić dla naszej Ojczyzny jak największą pomoc Bożą.

Posiedzenie Komitetu Zjednoczonych Sodalicyj Maryańskich będzie w środę dnia 3 b. m. o godz. 4 popoł. w lokalu przy ul. Szewskiej 5.

Wiadomości literackie.

„Łowiec" nr. 19. i 20. za miesiąc październik opuścił prasę i zawiera: Roman hr. Potocki, Wspomnienie pośmiertne. Szkic dziejów łowiectwa w Polsce; c. d., Seweryn Krogulski. Ptasznictwo i ptaki w niewoli; c. d. Wspomnienia z życia obozowego; dok., Kazimierz Burzyński. Drapieżce afrykańskie, fotografowane u siebie (z dzieła Dugmore'a, tłum. St. F. Rossowski). Soból, S. K. Z rękopisu, S. K. Korespondencye. Si non e vero... Sprawy Towarzystwa. Kącik humorystyczny. — Numery z okresu inwazyi i bieżące są do nabycia w lokalu Redakcyi „Łowca", Lwów, ul. Kl. Tańskiej 3, I p., członkom zaś zamiejscowym wysyłane będą po nadesłaniu wkładek.

„Echo przemyskie". Po przerwie 13-miesięcznej odezwało się znowu „Echo przemyskie" 21. b. m. Sympatyczne to bardzo i pożyteczne pismo, dobrze redagowane, pełne życia i werwy, zajmuje się głównie sprawami tej części kraju, która należy do dyecezyi przemyskiej. Zamieszcza też artykuły aktualne, pisząc o rzeczach ważnych dla całego kraju. Należałoby też pragnąć, żeby rozpowszechniło się, bo brak jego odczuwać się dawał licznym abonentom.

„Gazeta Kościelna". Organ Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów, wychodzący we Lwowie, w ostatnim numerze 42 z dnia 29. października b. r. zamieścił następujące artykuły: Subskrybujcie pożyczkę wojenną! — Zakopane, skarby. — Stosunek masoneryi do obecnej wojny europejskiej. — Celowość w naturze. — Kronika kościelna. — Początki cywilizacyi nowoczesnej. — Z kongregacyi rzymskich.— Casus conscientiae. — Bibliografia. — W obronie lwowskiego Koła XX. Katechetów. — Wiadomości dyecezyalne. — Ogłoszenia.

Wiadomości gospodarcze.

Z targu na bydło. W ubiegł. tygodniu od 29 bm. sprowadzono na tutejszą targowicę buhai 116 (w zeszłym tygodniu 166), wołów 28 (16), 188 jałówek 172 (130), razem bydła rogatego 504 (450), cielląt 256 (281), owiec i kóz 67 (76), nierogacizny 986 (438), spęd w zeszłym tygodniu był większy, aniżeli w poprzednim; doprowadzono wołów, jałówek więcej o 54 sztuk. Liczba doprowadzonych cieląt zmniejszyła się o 25, natomiast zwiększyła się znacznie ilość doprowadzonej nierogacizny, bo o 498 sztuk.

Płacono (100 kg. żywej wagi za 22 sztuk wołów II jakości od 262 do 288 kor., przeważnie po 262 kor (na poprzednim targu po 266 k.). Za sześć sztuk II jakości po 225 do 237 kor., przeważnie po 225 kor. (225 kor.). Za 9sztuk buhai II jakości po 200 do 212 kor., przeważnie po 200 kor. (214 k.). Za 40 buhai III jakości po 170 do 195 k. przeważnie 176 k. (200 k.). Za 51 krów II jakości po 199 do 231 k., przeważnie 214 k. (220 k.). Za 69 krów III jakości po 164 do 191 k., przeważnie 164 k. (172 k.). Za 99 jałówek III. jakości po 164 do 220 k. przeważnie po 180 kor. (183 k.). Za 81 sztuk bydła chudego bez względu na rodzaj i wiek po 164 do 220 koron, przeważnie 180 koron. Za 256 sztuk cieląt po 173 do 277 koron, przeważnie po 260 kor. (238 k.). Za 67 owiec po 123 do 187 kor.,

Kolińska fabryka domieszek do kawy odbyła doroczne walne zgromadzenie swych akcyonaryuszów 17. b. m. w Pradze. W roku sprawozdawczym 1914-15 wytwórczość wzrosła o 775.739'99 Kor., sprzedano towarów 60.642 qu. i 22 kg. za 4,236.597'92 Kor., podwyżkę spowodowały w niemałej części i dostawy wojskowe. Czysty zysk wyniósł za ten czas 501.445'05 Kor. Przedsiębiorstwo poniosło straty przez wojenne zniszczenie fabryk w Sądowej Wiszni, wynajętego dworu w Dołhomościskach i w Dąbrowie. Budynki w Sądowej Wiszni podpaliło cofające się wojsko rosyjskie. Czynny kapitał wynosił 4,769.092'13 Kor., bierny: akcye 4 mil., niepodjęta dywidenda 1.408 K. Za rok ostatni wypłacono dywidendę 8 proc., co wyniosło 320.000 Kor., wyznaczone sute tantyemy zarządowi 50.144'50 Kor., urzędnikom 34.343'20 Kor., robotnikom 10.028'90 Kor., na cele dobroczynne wyznaczono 6.800 Kor. razem.

Wojna na Bałkanie.

Odwrót serbski.

Budapeszt. (Tel. pryw.) „Pester Lloyd" donosi z Sofii: Armia serbska znajduje się obecnie na całej linii obronnej w odwrocie na Cuprię, Aleksinac i Nisz, gdzie spodziewanem jest ostateczne stawienie oporu. Położenie armii serbskiej jest rozpaczliwe, Ofenzywa Bułgarów postępuje naprzód, a na tyłach wojsk serbskich operują korpusy austryackie i niemieckie szerokim frontem. Ostatnia linia odwrotu serbskiego została zagrożoną z jednej strony przez wojska austryacko-niemieckie, z drugiej przez nacisk Bułgarów na Prisztinę. Trzeba się liczyć z planowanym odwrotem Serbów do Czarnogóry.

Na wschodnim froncie serbskim.

Berlin. (Tel. pryw.) „Telegraphen-Union" donosi z Sofii, iż obręcz obejmująca wschodni front Serbów przez wzięcie Vrandel'u zacisnęła się jeszcze bardziej, a wojska bułgarskie przesunęły się bardziej ku północy. Walki weszły w ostatnie stadyum. Linia obronna Serbów dokoła Niszu, która przebiega od Aleksinaca przez Niszawę do Leskovac, w wielu miejscach została załamana. Serbskie stanowiska obronne koło Leskovaca doznały już losu Pirotu. Podczas gdy atak na Leskovac dokonywany jest od wschodu, równocześnie następuje oskrzydlenie od północy i zachodu. Z wzięciem Leskovaca wpadnie w ręce Bułgarów klucz do całej doliny Morawy.

Lądowanie w Kawalli?

Wiedeń. (Tel. pryw.) Według „Fremdenblattu" otrzymał „Az Est" z Sofii wiadomość, że w pobliżu Kawalli widziano wiele angielskich i francuskich okrętów transportowych, z czego wnosić można o próbach wylądowania w Kawalli. Wiadomość powyższa wywołała w Grecyi wielkie zaniepokojenie, gdyż następstwem wylądowania w Kawalli będzie, iż dwa najważniejsze greckie porty, będą przez czwórporozumienie obsadzone.

Anarchia w dowództwie.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Az Est" donosi z Sofii, iż w Serbii po ustąpieniu dotychczasowego dowódcy wojewody Putnika, panuje prawdziwa anarchia. Również następca Putnika po upadku Negotinu, Zajeczaru i Pirotu, złożył dowództwo.

Serbia żąda pokoju?

Lipsk. (Tel. pryw.) Korespondent „Leipziger N. Nachrichten" donosi z Sofii, iż poseł holenderski w Sofii otrzymał od rządu swego polecenie, aby natychmiast wywiedział się o obecnem miejscu pobytu rządu serbskiego. Z faktu tego wnoszą, iż Serbia zamyśla o rokowaniach pokojowych, a o pośrednictwo zwróciła się do Holandyi.

Marsz na Konstantynopol.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „N. Wiener Tagblatt" donosi z Kolonii: Londyński korespondent „Corriere della Sera" donosi: Pułkownik Repington oświadczył, że Niemcy mniej więcej za tydzień mogą być w Konstantynopolu. — Armii serbskiej nic nie pozostaje, tylko wycofać się do Czarnogóry i Albanii.

Nowa ofenzywa na Gallipoli?

Wiedeń. (Tel. pryw.) Według „Fremdenblattu" donosi „Südslav. Korr." z Sofii, iż głównodowodzący siłami anglo-francuskiemi na Gallipoli gen. Monro, czyni wielkie przygotowania do nowej ofenzywy, zmierzającej do zdobycia Dardaneli. Ściągnięte zostały nowe wojska na miejsce tych, które odeszły do Salonik. Zdaje się, że poprzednio prasa angielska umyślnie rozpuszczała wieści o zaniechaniu akcyi w Dardanelach, by przez niespodziewane uderzenie dokonać zdobycia Gallipoli. W rzeczy samej przybyły z Egiptu na Gallipoli większe transporty wojsk ze świeżym wojskiem.

Interesy Grecyi.

Londyn. (T. B.) „Daily Telegraph" przynosi wiadomość swego sprawozdawcy Dilona z Rzymu z dnia 29 października, który powiada, że jeżeli Bułgarzy wyprą armię serbską ku Albanii, to następstwa będą niebezpieczne. Interesy Grecyi w Albanii wzrosły. Jeżeli wojska serbskie tamże się cofną, król grecki może się chwycić tak energicznych zarządzeń celem ochrony greckich interesów, że może przyjść do bardzo niepożądanej zmiany w położeniu na Bałkanie. Król poczynił już przygotowania. Artyleryę i kawaleryę wysłano w pośpiechu na granicę Macedonii. — Specyalne ustawy na czas wojny są przygotowane. Grecya gromadzi swe wojska w kierunku na Monastyr. Niechronione są jednakże Drama, Xeres i Kawalla. Może Bułgarya przyobiecała Grecyi Monastyr. Z pewnem zastrzeżeniem Donosi Dillon, że Grecy pod kierunkiem oficerów armii regularnej w mundurach wpadli na teren albański.

Porozumienie grecko-bułgarskie.

Berlin. (Tel. pryw.) „Lokalanzeiger" donosi z Aten: Himera donosi: Demobilizacya armii greckiej zależeć będzie od wyniku wojny przeciw Serbii. Grecya zarządzi demobilizacyę równocześnie z Bułgaryą. Bułgarya zawiadomiła Grecyę, że armia bułgarska operująca w Macedonii ograniczy swoją działalność do obsadzenia obszaru macedońskiego na północ od Monastyru. Bułgarya nie posunie się dalej, o ile nie zmusi ją do tego atak francusko-angielski. Stwierdzono, że Monastyr leży poza sferą bułgarską i będzie przyznany Grecyi nako nagroda za neutralność.

Rosyanie o Rumunii.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Według „Fremdenblattu" otrzymało pismo rosyjskie „Nowoje Wremia" z kół politycznych wiadomość, że nadzieje na pomoc rumuńską stały się płonne. Rumunia nie może ruszyć, choćby nawet chciała. Armia rumuńska posiada austryackie karabiny systemu Mannlichera i działa Kruppa, nie ma jednak własnej fabryki nabojów, wskutek czego nie może przeciw Austryi wystąpić. Czwórporozumienie zaofiarowało Rumunii założenie fabryki nabojów, jednak propozycyę tę Bratianu odrzucił.

Spóźnione zabiegi o Rumunię.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Neue Freie Presse" donosi z Bukaresztu, iż państwa czwórporozumienia rozwijają gorączkową działalność. Na wypadek wystąpienia Rumunii przyrzekła Rosya ze swej strony odstąpienie Besarabii. Nadto przyrzekło czwórporozumienie Rumunii cały Siedmiogród, Banat, a nawet część Serbii. Odpowiedź Rumunii oczekiwaną jest dzisiaj.

Z Rosyi.

Bitwa pod Czartoryskiem.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt" donosi z kwatery prasowej. Po tygodniu walk nastąpił w bitwie pod Czartoryskiem zwrot na korzyść sprzymierzonych. Usiłowania Rosyan, aby wzdłuż linii Kijów—Sarny—Kowel przedrzeć się do Kowla i tym razem spełzły na niczem, mimo iż przeciwnik rzucił przeważające siły na przyczółek mostowy Czartorysk — Cminy. Czartorysk leży w łuku Styru, którego bagnistą nizinę przekracza poniżej Czartoryska pod Cminem linia kolejowa. Gdy Rosyanom w tem miejscu przez weśnięcie słabych w tem miejscu sił północnego skrzydła sprzymierzonych, powiodła się przeprawa przez Styr, udało się im uzyskać na zachodnim brzegu Styru przestrzeń o głębokości 15 km.

Jednak już w rozpoczętym dnia 25 października kontrataku wzmocniona armia gen. Linsingena przystąpiła do wypierania ich z zajętego obszaru. Wojska sprzymierzone zdobyły najpierw rosyjskie rowy strzeleckie na linii Lisowo — Kukle. Następnie zdobyły bagnetami wieś Rudkę, skąd ruchem flankowym wyrzucili południową grupę Rosyan z Komarowa. Północna grupa rosyjska znalazła wprawdzie oparcie w silnie ufortyfikowanym przyczółku mostowym, jednak południowa musiała się cofnąć częściowo wzdłuż Styru do Nowosiółek, częściowo zas poza Styr do Kuliczkowiec. Zysk na terenie wyniósł 5 km. w głębokości. Rosyanie utracili do dnia 31 października 3.500 jeńców i 16 karabinów maszynowych. Po tych niepowodzeniach posunęli swe wysiłki nad Strypę, gdzie w jednym punkcie udało im się stanąć na zachodnim brzegu, jednak tylko chwilowo, gdyż odnośny oddział został wprost zniszczony.

Marsz Niemców na Rygę.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Kor. Rundschau" donosi z Kopenhagi: Petersburscy korespondenci wojenni oświadczają, że Niemcy skoncentrowali przed Rygą przeważające siły i osiągnęli nowe, znaczne sukcesy. Dźwińsk zdaje się, że już jest zamknięty. Niemiecka artylerya oblężnicza rozpoczęła już gwałtowny ogień.

Dalsze rosyjskie powołania.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt" otrzymuje ze Sztokholmu wiadomość, iż car powołał pod broń obecnie niewyćwiczone pospolite ruszenie od 43 do 45 lat, obejmujące tych, którzy dotychczas od służby wojskowej byli zwolnieni.

Wiadomości telegraficzne

Oświadczenie grupy Giolittiego.

Berlin. (Tel. pryw.) „Acht Uhr Blatt" donosi z Chiasso: Parlamentarna grupa Giolittiego po 3-dniowych omówieniach błędów wewnętrznej i zagranicznej polityki Salandry, uchwaliła oświadczenie, iż błędy Salandry spowodowały wyczerpanie włoskich finansów państwowych, że sprzeciwia się rozszerzeniu akcyi wojsk włoskich na obce obszary, wreszcie, że nadszedł czas do pracy nad zawarciem pokoju.

Włoscy socyaliści.

Rzym. (T. B.) Ogłoszony porządek dzienny frakcyi socyalistycznej w Izbie deput. powiada, że wojna służy rządowi za pozór dla nieuzasadnionego względami wojskowymi ograniczenia wolności prywatnej i publicznej. Internowania i wydalania odbywają się jako represalia prywatne. Cenzura służy różnym machinacyom bez skrupułów. Rząd toleruje planowe i bezgraniczne zwalczanie parlamentu. Rząd przy zarządzeniach fiskalnych oszczędza wielkie dochody, umożliwia szkodliwe zyski dostawcom wojennym i przeciwdziała tem samem jedności narodowej. Okazały się mylnemi wszelkie hipotezy bałkańskie tak samo jak obliczenia parlamentarne, które doprowadziły do interwencyi Włoch w tej wojnie. Wszelkie rozszerzenie wojny na nowe tereny wojenne należy zwalczać i popierać doprowadzenie do sprawiedliwego pokoju i wolności ludu.

Sprawa monarchii w Chinach.

Londyn. (T. B.) Przyjazne przedstawienia, jakie podjął przedstawiciel Japonii w Pekinie celem powstrzymania ruchu za przywróceniem monarchii, popierają posłowie Anglii i Rosyi w Pekinie. Urząd spraw zagranicznych w Tokio ogłosił, że przedstawiciel japoński w Pekinie otrzymał polecenie zawiadomienia, że utworzenie monarchii obecnie wywołałoby na pewno niepokoje, które naraziłyby na szwank pokój na dalekim wschodzie i interesy narodów europejskich, prowadzących wojnę. Dlatego Japonia jest za odłożeniem planów monarchistycznych, z jakiemi się nosi rząd chiński.

„Times" donosi, że chiński minister spraw zagranicznych odpowiedział bardzo ostrożnie. — Zdaniem jego rząd zupełnie panuje nad położeniem. Niema powodu do obaw o niepokoje. — Sprawa nie znajduje się już w ręku rządu, który musi zadość uczynić woli ludu. Korespondent dziennika oświadcza w końcu, że charakterystycznem dla obecnych czasów są przedstawienia przedstawiciela japońskiego.

Co do zapatrywań Japonii i innych obcych mocarstw odnośnie do położenia, to brak pewnych wiadomości, czy rzeczywiście istnieje opozycya, która mogłaby wywołać poważne niepokoje.

Cholera i ospa.

Wiedeń. (T. B.) Departament sanitarny ministerstwa spraw wewnętrznych donosi, że według sprawozdań z 1 bm. stwierdzono bakteryologicznie cholerę azyatycką w jednym wypadku pow. brzeżańskiego.

Spółka Fakturowa

w Krakowie

Stow. zarejestr. z ogr. poręką 2036

ul. Podwale L. 7,

oraz Filia w Tarnowie ul. Targowa 1.

przyjmuje wkładki oszczędności na książeczki i w rachunku bieżącym za oprocentowaniem po

5%

licząc od dnia złożenia.

Wypłaca większe kwoty bez wypowiedzenia.

Podatek rentowy opłaca Spółka z własnych funduszów.

Pamiątka niedoli ludu Polskiego 1914/1915

obraz kolorowy wielk. 43/33 cm. wydany nakładem Komitetu niesienia pomocy w Królestwie Polskiem, ofiarujemy po 40 fen za egzemplarz. Odsprzedającym odpowiednio taniej. Za nadesłaniem 60 fen. wysyłamy odwrotnie franko. — Dla oszczędzenia kosztów przesyłki zaleca się większą ilość razem zamawiać. Czysty dochód na ulżenie nędzy bezdomnych i nieszczęśliwych Rodaków. 39

S. Bendlewicz i Sp. Pleszew (Pleschen). W. Ks. Poznańskie.

KRAKOWSKA GAZOWNIA MIEJSKA

Ceny koksu

od 1. listopada 1915 r. aż do końca marca 1916 r.

Cena wagonowa	K.	370.—
Drobna sprzedaż na miejscu (do 1000 kg.)	„	380.—
„ „ z odwozem we workach do 1000 kg.	„	440.—
Furami 1250 kg. na miejscu	„	370.—
„ 1250 „ z odwozem	„	400.—
„ 1250 „ we workach	„	420.—

Do Gmin przyłączonych **o Kor. 20.— drożej.**

ZWIĄZEK EKONOMICZNY KÓŁEK ROLNICZYCH

WE LWOWIE, stow. zar. z ogr. por.

organ handlowy Zarządu Głównego Tow. Kółek Rolniczych

z siedzibą obecnie

w Bielsku (Bielitz)

Zunfthausgasse 1,

ma w swoich magazynach na składzie wszystkie artykuły spożywcze i codziennego zapotrzebowania, a nadto dostarcza **węgiel, naftę, oleje maszynowe, nawozy sztuczne, narzędzia i maszyny rolnicze, cement, eternit, papę i t. d.**

Cenniki na każde żądanie! Ceny hurtowne.

PIERWSZA KRAJOWA PRACOWNIA Tadeusza Laszkiewicza

KRAKÓW, UL. ŚW. MARKA L. 8,

wykonuje:

Szyldy, napisy, orły dla sprzedaży tytoniu i rządowe na blasze, drzewie, ceracie i szkle malowane lub trawione. Szyby ornament.-matowe oraz lakiernictwo galanteryjne.

STOLARNIA BRACI LIGIĘZÓW

W KRAKOWIE, UL. ŚW. FILIPA L. 13.

Przyjmuje zamówienia na wszystkie roboty stolarskie proste i artystyczne.

KSIĘGARNIA S. A. KRZYŻANOWSKIEGO W KRAKOWIE

POLECA:

Dział książkowy:

Auto-portret Wyspiańskiego (reprodukcya barwna)	K.	1·—
Bakanowski A. Ks. — Moje wspomnienia 1840-1863-1913	„	4·50
Bier L. — Jak żywić się w czasie wojennym?	„	—·50
Boy — Słońce jesienne (tryptyk)	„	—·80
Diderot — Kubuś fatalista i Jego Pan (przełożył Boy)	„	4·—
Daszyńska-Golińska — Rozwój i Samodzielność Gospodarcza ziem polskich	„	5·20
Kateria — Róża	„	4·—
Limanowski B. — Historya Powstania Narodu Polskiego z roku 1863/4	„	6·—
Rousseau J. J. Wyznania (przełożył Boy)	„	4·80
Śliwiński — Powstanie listopadowe	„	4·60
Staszewski M. Dr. — Karta graficzna niesienia pierwszej pomocy w nagłych wypadkach chirurgicznych		
Nr. 1. wyd. brosz.	„	2·—
Nr. 2. wyd. brosz. składane	„	3·—
Nr. 3. wyd. brosz. składane w teczkach płóc.	„	4·—
Nr. 4. brosz. na ścianę podklejana płótnem	„	6·—
Wiśniowski — Leci liście z drzewa	„	4·—
Wojna w Królestwie Polskiem	„	—·—
Verlaine — Elegie	„	1·50
Zawiszyna M. — Dzieje powszechne	„	4·—
Z bojów Brygady Piłsudzkiego z licznemi ilustracyami	„	2·—
Żeromski — Sułkowski	„	6·—

Dział muzyczny:

Nowowiejski — Hasło do słów Konopnickiej — Nie rzucim ziemi	„	1·20
40 Pieśni Żołnierza Polskiego zebrał z muzyką Walewski	„	—·80
Schiller: Piosnka Strzelecka	„	—.40
Wroński: Lutnia Polska część I i II.	„	4·80
„ Zbiór pieśni polskich 6 pieśni z tekstem śpiew i fort.	„	2·40
„ Marsz Legionów na fortepianie 2 ręce	„	1·—

T. Cieśliński w Przemyślu

HURTOWNY

SKŁAD WIN

ZAPRZYSIĘŻONY DOSTAWCA WIN MSZALNYCH

Wobec nienormalnych stosunków na targu wina, proszę się informować przed zakupnem !!!!! ofiaruję bez zobowiązania nadal stołowe i mszalne 1.56, czerwone 1·80, Perła Dalmacyi słodkie 2·20, Cognak Contro medycynalny 6·50, Tokaje od 4·50, Samorodnery od 2·10 za 1 litr w beczce.

Nakładem KSIĘGARNI KATOLICKIEJ Dra Władysława Miłkowskiego

W KRAKOWIE, UL. FLORYAŃSKA L. 1.

wyszły najpraktyczniejsze i najlepsze do przedstawień w mieście i na wsi

JASEŁKA

Oratoryum ludowe w 5-ciu oddziałach, śpiewach i obrazach scenicznych z kolend i kantyczek, melodyj chorału kościelnego polskiego zestawił **ks. Leonard Solecki.** Wydanie **piąte**, poprawne, **z towarzyszeniem fortepianu lub harmonnii**, w formacie 4º. — Cena w eleganckiej oprawie 6 koron. (Za nadesłaniem kor. 6·60 przekazem, przesyłka franko). — Nuty instrumentalne na małą orkiestrę K. 3, z przesyłką K. 3·45.

Mapa terenu wojny!

Mapa terenu wojny europejskiej w kolorach. - Cena K. 1·— **Mapa Królestwa Polskiego**, Galicyi, Bukowiny i krajów pogranicznych Cena K 1·—, z przesyłką 10 hal. (polec. 35 hal.) drożej — wysyła po otrzymaniu przekazem lub za zaliczką księgarnia D. E. Friedleina w Krakowie. 2000

Starożytności

sprzedaje i kupuje KSIĘGARNIA KATOLICKA Dra MIŁKOWSKIEGO (Floryańska, 1).

Króliki

żywe, zdrowe, ważące nie mniej jak 3 kg. kupuje **Jerzy Kraskowski, Kraków, Sienna 5 II. p.** w godzinach od 1—3 pop.

Miejski SKŁAD WĘGLA

wobec wyczerpania starych zapasów węgla i podwyższonej przez kopalnie ceny bieżącej, miejski skład sprzedaje węgiel:

za jeden cetnar cłowy z kopalni krajowych w składzie po 1 kor. 20 hal., z dowozem do domu po 1 kor. 40 hal., węgiel z kopalni »Krystyna« w składzie po 1 kor. 40 hal, z dowozem 1 kor. 56 hal. 2042

Kucharka

sumienna i pracowita znająca się na kuchni i wielkiem gospodarstwie potrzebna na plebanii. Wiadomość w Administracyi »Głosu Narodu« pod K. J. L. 2035

AJENCI

i osoby prywatne, mające rozległe stosunki zarobią lekko miesięcznie 300 do 500 K. przez sprzedaż w Austryi dozwolonych papierów wartościowych i losów. Kaucya nie jest wymagalną. Listowne zapytania G. Braun, Budapeszt VII. Elizabetring 42. 1034.

Kupuje

fortepiany krótkie, pianina, meble różne, dywany, maszyny do szycia.

Zgłoszenia do Administr. »Głosu Narodu« ul. św. Tomasza L. 35 pod N. N. 1877

HANDLOWIEC

z wyższem wykształceniem i wieloletnią praktyką **w dziale towarów spożywczych i kolonialnych,** potrzebny jest zaraz, jako **dysponent** w dużym interesie handlowym.

Tamże znajdą umieszczenie w dziale 2018

buchalteryi i korespondencyi

zdolne siły młodsze, mające już parę lat praktyki za sobą.

Reflektanci mają złożyć oferty w Administracyi »Głosu Narodu« pod szyfrą 9999 K. R. i dołączyć: życiorys z wymienieniem odbytych studyów i praktyki, odpisy świadectw i referencye, nadto podać czas, w którym mogą objąć posadę, ewentualnie wysokość żądanej płacy.

TOWARZYSTWO Wzajemnych Ubezpieczeń W KRAKOWIE

2017

prosi P. T. Członków **Działu życiowego** którzy zalegają z opłatą rat premiowych a dotąd nie podali swego obecnego adresu, aby jak najrychlej odnieśli się do biur Działu życiowego (ulica Basztowa l. 9. w Krakowie) osobiście lub pisemnie podając jednocześnie swój obecny dokładny adres.

PRENUMERUJCIE WSZYSCY

ILUSTROWANY TYGODNIK POLSKI

największe ilustrowane pismo tygodniowe polskie.

W każdym zeszycie szereg artykułów aktualnych i około dwudziestu ilustracyj.

„ILUSTROWANY TYGODNIK POLSKI“ zamieszcza w pierwszym rzędzie utwory poświęcone bohaterskim czynom

LEGIONÓW POLSKICH

oraz reprodukuje oryginalne zdjęcia fotograficzne z walk legionowych.

„ILUSTROWANY TYGODNIK POLSKI“ jest zatem najcenniejszą pamiątką doby obecnej.

KWARTALNIE K. 5 z przesyłką.

Prenumeratę uprasza się nadsyłać przekazem pieniężnym do ADMINISTRACYI:

KRAKÓW, WOLSKA L. 19.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucz. i spec. leczniczych

pod firmą:

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow, Lekarskiegó krakow. polecone przez toż Towarzystwo.

Wody mineralne sztuczne: odpowiadające składem chem. wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vischy, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodłową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie darmo. 1781

KS. JOZEF KAJDAS

EGZORTY

NIEDZIELNE i ŚWIĄTECZNE

DO DZIECI SZKÓŁ LUDOWYCH

do nabycia:

w Księgarni G. Gebethnera i Sp. Rynek gł.

REKWIZYCYA gum automobilowych.

Komisya wojskowo-cywilna dla oszacowania zarekwirowanych gum automobilowych po myśli rozporządzenia Minist. wojny z 27 września 1915 L. 12146 kończy swoje czynności urzędowe w Magistracie dzisiaj tj. 2 listopada br.

Wszyscy właściciele złożonych gum mają zgłosić się w dniu 4 listopada br. (czwartek) o godz. 9-tej rano w Wydziale V. c. Magistratu drzwi Nr. 11, celem podpisania protokołów i podjęcia kwitów rekwizycyjnych. Ktoby, jakiekolwiek gumy automobilowe objęte rekwizycyą miał jeszcze w swojem posiadaniu albo w przyszłości nabył, winien je bezzwłocznie po nabyciu zgłosić i złożyć w Wydz. V. c. Mgtu, a to pod rygorem kar przewidzianych w obowiązujących przepisach. 2040

Sklepy mleczarni miejskiej

sprzedają już od tygodnia jaja sprowadzane z Królestwa po cenie własnych kosztów t. j. po 18 hal. za sztukę. Spodziewany jest większy dowóz, który — o ile cena zakupu będzie niższą od dotychczasowej — spowoduje obniżenie ceny sprzedaży w sklepach miejskich. 2041

Młodzieniec

z ukończoną VII. kl. gimn., wolny od wojska, lat 22, poszukuje praktyki w aptece, dentysty, fotografa, lub też innego odpowiedniego zajęcia. Zgłoszenia pod »Junosza« w Adm. »Głosu Narodu«. 2037

Fortepiany i pianina

: Wolska 7, parter :

kupuje Skład fortepianów Heleny Smolarskiej. - Zgłoszenia listowne Wolska 5, II p. 1876

Panna

z 2 kursami seminaryum

i kursem freblowskim poszukuje posady do dzieci lub innej. Marya Filarska Wielopole 14., I. p. front na prawo.

Ktokolwiek

2023

z P. T. Czytelników zna nazwisko lub przynajmiej bliższe szczegóły tyczące się tej osoby wojskowej, która z końcem września na szczycie gierlachowskim popełniła samobójstwo, raczy łaskawie powiadomić mnie listownie za podziękowanie, lub wynagrodzenie.

Emilia Sobkówna, Łańcut.

Koncés. Biuro Br. Krasickiego Kraków, ul. Gołębia L. 16.

Poleca znanego osobiście, zaufanego fachowego

Administratora

do prowadzenia gospodarstw rolnych i leśnych na skromnych warunkach. 2028

FORTEPIAN lub pianino

kupię.

Łaskawe zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu“ pod literami S. S. 50.

Edward Kordasiewicz poszukuje posady

organisty

lub skrzypka w orkiestrze. - Łaskawe zgłoszenia do Administracyi »Głosu Narodu« pod powyższym adresem. 185

87-letnia staruszka

wdowa po weteranie z 1863, r. utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych prosi o wsparcia Łaskawe datki przyjmuje Adm „Głosu Narodu“

Lekcyi gry

na fortepianie udzielam pod przystępnymi warunkami B. Switkowska, ul. Karmelicka 14.

BANK GALICYJSKI DLA HANDLU I PRZEMYSŁU

w Krakowie, Rynek gł. L. 25.

przyjmuje zgłoszenia na:

5½%-ową wolną od podatku Austryacką Pożyczkę wojenną III. Emisyi

zwrotną dnia 1. października 1930 r.

na oryginalnych warunkach prospektu.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ i Sp. z Ogr. poręką. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.